

POLSKA MIEDŹ

ROK VIII, NR 35 (389)

30 VIII 1990 R.

CENA 450 ZŁ

Fakt posiadania dużych pieniędzy bywa zazwyczaj powodem do radości, choć mówi się także, że pieniądze szczęścia nie dają. I w przypadku, który opiszemy jeszcze nie wiadomo, co ostatecznie przeważa — radość czy zgrozo? Bo w grę wchodzi dwa scenariusze. Pierwszy nakazuje umiar i rozsądek, drugi pcha ku euforii. I jeśli wyjdzie, jak się według niego, to dostarczy dowodu, iż nadmiar szczęścia może się skończyć niekorzystnym harakiri.

nek jest wciąż niedoszaczony, bo nadal obowiązują ceny postsocjalistyczne; nie płaci się także podatku złożowego. I w tym tkwi tajemnica oszałamiającego sukcesu.

Mówiąc o zysku w skali całego przedsiębiorstwa operuje się ogólnikiem. Ale jeśli wejść w szczegóły, sprawa jest oczywista, że lwia jego część przypada na zakłady podstawowego ciągu technologicznego. A stąd prosty wniosek, że kopalnie i huty zanotują w tym roku zawrotny poziom zysków.

I tu zaczyna się problem natury społeczno-ekonomicznej. W Polsce żyje się chudo. Pracownicy przemysłu miedziowego, choć należą do elity placowej w kraju, uważają, że powinni zarabiać lepiej. Jest to postawa naturalna, której trudno się dziwić. Nie zatem szczególnego, że wieść o spodziewanych, ogromnych dochodach i zyskach KGHM wywołała zmasowany nacisk na płacę. I była to presja skuteczna. W jej wyniku wszedł w życie Protokół nr 12 do Poroz-

— Jest konflikt — mówi przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Zakładzie Doświadczalnym KGHM, Wojciech Kolasa. — Ta sprawa wlecie się od wielu lat i teraz, jeśli nie będzie innego sposobu, to pójdziemy z nią do sądu.

— Nie ma żadnego konfliktu, to raczej jest załatwianie prywatnej sprawy przewodniczącego „Solidarności” i interesu małej grupki

W lipcu 1984 r. pracownicy stacji sejsmologicznej przy ZG „Lubin” i ZG „Polkowice” zwrócili się pismem do dyrektora naczelnego zakładu o ponowne rozpatrzenie przyznanych im podwyżek. „Głównym powodem naszej próby jest to, że przy obliczaniu efektu uwzględniono w naszym przypadku zysk z tytułu pracy w sobotę, niedziele i święta. (...) Stawki osobistego zaszerzowania obecnie mamy przyznane niższe

PRYWATA CZY...

BOŻENA KONCZAL

osób — zgodnie stwierdzają przewodniczące Rady Pracowniczej w Zakładzie Doświadczalnym, Helena Matejczyk, i NSZZ „Górników”, Maria Nowak. Nowego dyrektora naczelnego jeszcze nie ma, konkurs wyłoni go przypuszczalnie we wrześniu, a kierujący zakładem dyrektor techniczny nie chce się na ten temat wypowiadać i radzi, aby informacji zaczerpnąć u osoby lepiej poinformowanej, tj. dyrektora ekonomicznego KGHM. Członkowie komisji arbitrażowej powołanej do zbadania sprawy nie mają jeszcze wyrobionej opinii. Dwukrotnie starali się zasiąść nad dokumentami przygotowanymi przez Zakład Doświadczalny, ale panował w nich taki bałagan, że trudno było coś wywnioskować. Teraz przedstawili konkretny wzór jak ma wyglądać przygotowana informacja i czekają na materiał do analizy.

Wojciech Kolasa mówi, że cała ta sprawa nie jest jego wymysłem. Od lat pracownicy Zakładu Doświadczalnego KGHM pracujący „w uchwale 199/61” przy każdej regulacji plac są krzywdzeni. Jak to możliwe? Otóż sprawa dotyczy 40 osób, a w całym zakładzie zatrudnionych jest 309 osób. Nie trudno policzyć kto jest tu w przewadze. Przedtem skargi pracowników bagatelizowano, albo też zbywano jakimś laudarnym wyjaśnieniem. Teraz gdy on, jako szef zakładowej „Solidarności” postawił sobie za punkt honoru załatwienie tej sprawy, urabia się opinie, że jest pracownikiem stacji sejsmicznej i sprawa dotyczy jego jako pracownika, ale czy dlatego ma rozłożyć ręce i powiedzieć ludziom, którzy zwracają się do komisji, że nie nie zrobi? Na potwierdzenie swoich słów może przedstawić dokumenty.

od stawek innych pracowników naszego zakładu o porównywalnym stażu i kwalifikacjach zawodowych. Uważamy, że zwiększone zarobki przysługują nam za wydłużony czas pracy i nie można ich porównywać z zarobkami pracowników, którzy nie pracują w dni wolne”. Pod tekstem widnieje dziewięć podpisów.

— Pismo o podobnej treści — wyjaśnia przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Wojciech Kolasa — było o wiele więcej. Nikt się nimi nie przejmował. Związek branżowy nie chciał psuć sobie układów z dyrekcją. Rada Pracownicza przyjęła podobną politykę. W końcu ZD to mała firma, wszyscy się znają. Dlatego też, gdy już „Solidarność” była w fazie organizowania się, pracownicy zaczęli zwracać się z prośbą o załatwienie sprawy. Ludzie uwierzyli, że „Solidarność” im pomoże. Tego zaufania nie możemy zawieść!

29 maja ub. r. komisja organizacyjna „Solidarności” kieruje pierwsze swoje pismo w tej sprawie do dyrekcji. „Pion Górniczy” wyraża sprzeciw co do sposobu podziału podwyżki, dodatku funkcyjnego i premii w pionie górniczym, a dokonanej przez kierownika. Obok zarzutów, że podział został dokonany zupełnie samowolnie, że wyraźnie faworyzowano niektórych pracowników, jest również punkt, który mówi „przy podziale nie uwzględniono pracowników, którym w poprzednio wprowadzanych zasadach płacowych obniżono grupę lub zajęto stanowisko”.

strona 4

SIEKIEREZADA

JANUSZ DOBRZAŃSKI

zumienia Placowego, który stanowi przełom w dotychczasowej polityce kreowania środków na wynagrodzenia. Ustala on bowiem minimalne stawki osobistego zaszerzowania nie ograniczając ruchu w górę. Daje to kierownikom zakładów pracy pole manewru ograniczone jedynie możliwościami finansowymi. Sprawdza się to do prostej zasady: płac ile chcesz jeśli cię na to stać.

Obszar tej swobody jest jednak równocześnie polem bardzo niebezpiecznej gry jeśli któryś z jej uczestników zechce się posłużyć asem wyjętym z rękawa. Dolny pułap „dwunastki” zaczyna się na górnym szczeblu Protokołu nr 11. A więc już sam w sobie zawiera podwyżkę.

Podnoszenie plac w warunkach polskiej gospodarki jest jednak obwarowane bardzo rygorystycznymi przepisami. Jeśli się ich nie stosuje, płaci się restrykcyjny podatek od tzw. ponadnormatywnych wynagrodzeń. W skrajnym przypadku każda ponadnormatywna złotówka to pięć złotych kary.

strona 4

KGHM. Już od dawna było wiadomo, że będzie on bardzo wysoki. Teraz jest prawie pewne, że będzie zawrotny pułap 5—5,5 biliona złotych! Będzie to więc rekord, jakiego w historii przemysłu miedziowego nigdy nie zanotowano. A więc w czym problem? Czy może deszcz może być przyczyną zmartwienia? Może i jest i to z zasadniczych powodów. Właśnie one nakazują umiar i rozsądek w szpiantowaniu złotych kropli. Trzeba sobie powiedzieć uczciwie, że znakomity wynik finansowy nie będzie rezultatem wyższej produktywności i lepszej wydajności pracy, bo ta będzie niższa o 15—18 procent niż przed rokiem. (Przyjmijmy za znane). Zawrotny zysk będzie się z koniunktury i kilku innych sprzyjających warunków. W niepokoju nam prognozy. Wzrost cen giełdowe trzymają się w granicach 2500—2700 zł, a spadek kursu dolara powoduje dodatkowy wzrost cen. Wzrosty na rynku krajowym — na rynku transakcyjnym, co nie 0, a 25 mln złotych; po stronie kosztów produkcji rach-

TYDZIEŃ

GŁOS ROZSĄDKU

KGHM nigdy nie żałował pieniędzy na cele publiczne, wspomagając finansowo wiele organizacji i instytucji społecznych. Tylko w br. do dyrekcji i Rady Pracowniczej KGHM wpłynęło ponad 150 próśb o wsparcie lub dotację. Stąd sprawa odpisu z zysku na tzw. inne cele aż dwukrotnie była przedmiotem rozważań organów samorządowych. Podczas Zebrania Delegatów Załogi KGHM (23 bm.) zdecydowano (na wniosek central związkowych) o przeznaczeniu ponad 230 mln dodatkowo na inne cele. Potrzeby opiewały na ponad 7 mld.

Władysław Grocki, szef kombinackiej „Solidarności” zabierając głos w dyskusji, stwierdził nie bez goryczy, że „kiedy pieniądze znajdują się w zakładach a nie w zarządzie KGHM, ustala pomoc finansowa dla różnego rodzaju instytucji i towarzystw. Chociaż na ten cel można by przeznaczyć nawet 10 proc. zysku, nie uszczuplając zarobków załóg.

KUPCY PROTESTUJĄ

Nowe, wysokie stawki czynszowe za lokale handlowe stały się przyczyną sporu między pracownikami handlu a władzami Legnicy. Handlowcy uważają, że wysrubowane czynsze doprowadzą handel do całkowitego upadku. „Czy jest sens zabijać kurę, która mogłaby znieść złote jajka?” — pytają kupcy (nie tylko zresztą w Legnicy, ale prawie w całej Polsce). Ponieważ rozmowy Stowarzyszenia Prywatnych Kupców i Agentów z władzami miasta nie dały rezultatów, stowarzyszenie wystąpiło do legnickiej za propozycją zmiany Rady Miasta. Obecnie zbiera się podpisy na listy wyrażające wotum nieufności do Zarządu Miasta w Legnicy.

W ROCZNICĘ SIERPNI

W piątek 31 bm., w rocznicę sierpnia '82, odbędą się w Lubinie uroczystości dla uczczenia pamięci zastrzelonych na ulicach miasta robotników. Uroczystości rozpoczyna się o godz. 16 — mszą św. na placu Zamkowym. Około 17.20, po mszy, nastąpi przemarsz na cmentarz i po apelu poległych złożone zostaną kwiaty na grobach sierpniowych ofiar.

Generalną zasadą zmniejszania obciążeń z tytułu wydatków na czynsz, co., ciepła i zimną wodę jest ustalenie kwoty pomocy w wysokości różnicy między a kwotą ośmiu procent miesięcznego dochodu wnioskodawcy oraz osób z nim zamieszkających. W przypadku niższego standardu mieszkania (tylko zimna woda i czynsz) bieżą się pod uwagę nie osiem lecz pięć procent.

17.20, po mszy, nastąpi przemarsz na cmentarz i po apelu poległych złożone zostaną kwiaty na grobach sierpniowych ofiar.

Organizatorem uroczystości jest Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubina '82.

GREEN EARTH FESTIVAL...

...trwa w województwie legnickim. 30 września na Rynku w Legnicy odbędzie się antyatomowa demonstracja. Mieszkańcy wszystkich miast Zagłębia Miedziowego w ramach Eko Caravany oglądać mogą występy duńskiego teatru ulicznego, duetu muzycznego i holenderskiego teatru clownów.

Przypomnijmy, że Green Earth Festival ma — poprzez sztukę — budzić ekologiczne sumienia. Organizatorzy imprezy uważają, że kryzys ekologiczny (którego Legnickie jest wręcz wzorcowym przykładem) ma charakter wtórny, że jest pochodną kryzysu duchowego człowieka. I taka właśnie sytuacja stanowi wyzwanie także dla artystów.

GANG POD KLUCZEM

Broń myśliwska z amunicją, granat bojowy, gaz obojętujący, maski, rękawice, linki — to tylko niektóre atrybuty, w jakie wyposażony był sześciopięciowy gang włamywaczy ujęty w ub. tygodniu we Wrocławiu. Cała szóstka to mieszkańcy Legnicy. Najmłodszy ma 19, najstarszy — 24 lata. Nigdzie nie pracują, pięciu było już karanych. Podczas przeszukań w ich mieszkaniach znaleziono łupy wartości 20 milionów złotych.

Szóstkę włamywaczy zatrzymać nie wprowadzi we Wrocławiu, ale dokonali tego policjanci z Legnicy — z Wojewódzkiej Komendy Policji.

NOWY WŁAŚCICIEL GRODZCA

Pałac w Grodźcu (znany wszystkim turystom) zmienił właściciela. Obiekt, figurujący w rejestrze zabytków, został ostatnio wykupiony przez angielskiego biznesmena polskiego pochodzenia — Stefana Onyszkiewicza. W pałacu powstanie pięciogwiazdkowy hotel, z polami golfowymi, ujeżdżalnią koni itp. itd. Słowem ze wszystkim tym, do czego przyzwyczajeni są zachodni turyści...

Przekreśla możliwość tego typu dofinansowania wcześniejsze uzyskanie bezwrotnego świadectwa z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej lub zakładowego funduszu mieszkaniowego. Wykluczenie to dotyczy również nauczycieli otrzymujących dodatek mieszkaniowy i

WYDATKI MIESZKANIOWE...

komatantów pobierających „ryczalt” z tytułu ponoszonych opłat za korzystanie z energii elektrycznej, gazowej i ciepłej dla celów domowych.

Do pomocy w pełnym wymiarze nie kwalifikuje się też osoba czy rodzina posiadająca nadmetraż. Normy przewidują dysponowanie przez jedną osobę 35 m kw., przez dwie osoby — 40 m, 3 — 45, 4 — 55, 5 — 65 i 6 i więcej — 70. Przyznawanie świadczenia finansowego na zniżenie kosztów u-

Z kraju

Prezydent Wojciech Jaruzelski uchylił uchwałę Rady Państwa z 1974 r. w sprawie nadania Leonidowi Breżniewowi orderu Virtuti Militari. Najwyższe polskie odznaczenie wojskowe nadano Breżniewowi na wniosek KC PZPR!

Nie będzie emerytur promienicznych — Trybunał Konstytucyjny stwierdził zgodność ustawy cofającej przywileje emerytalno-rentowe z Konstytucją RP.

Ekspres „Silesia” najechał w okolicach Ursusa z prędkością 100 km na godz. na pociąg relacji Szklarska Poręba — Warszawa. W katastrofie zginęło 16 osób, a 41 odniosło obrażenia.

Nie może być mowy o modyfikowaniu instrukcji dotyczącej powrotu religii do szkół lub o opóźnieniu ustalonego już terminu (1 września) jej wprowadzenia — stwierdzono na posiedzeniu Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu Polski.

Z magazynu jednostki wojskowej stacjonującej koło miejscowości Nurzec (Białostockie) skradziono trzy skrzynki granatów i sześć pocisków przeciwpancernych. Poszukiwanie sprawców włamania i ich arsenału trwa.

Soki witaminizowane — Multivitamine — 10 Fruckt — które pojawiły się na straganach i w niektórych sklepach nie mają atestu Państwowego Zakładu Higieny. Zawierają one bowiem cyklamaty (sztuczne substancje słodzące), które mają właściwości rakotwórcze.

Projekt ustawy o pracowniczach ogródkach działkowych podpisany przez 17 posłów z OKP wzbudził olbrzymi — negatywny — rezonans. 950-tysięczna rzesza działkowiczów czuje się zagrożona i wcale nie ma zamiaru oddawać pola, czyli działki, bez bitwy.

Trzymanie mieszkania jest możliwe jedynie w granicach powierzchni określonej normami. Przewiduje się odstąpienie od tej zasady w przypadkach szczególnie uzasadnionych.

Wspomniane wytyczne ministra przyniosą również zasady udziela-

nia pomocy finansowej na wydatki związane z pokryciem kosztów opłat, energii elektrycznej i gazu. Osobie samotnej przysługuje ona, jeżeli jej dochód nie przekracza 150 proc. najniższej emerytury aktualnie obowiązującej. Rodzinie wówczas, gdy jej dochód miesięczny nie przekracza 100 proc. najniższej emerytury w przeliczeniu na jednego członka rodziny. W obu przypadkach bieżą się pod uwagę sytuację finansową wnioskodawcy w miesiącu poprzedzają-

Na granicy polsko-litewskiej „Sajudis” oraz Front Ludowy Łotwy i Estonii zorganizowały (22-30 bm.) w rocznicę podpisania paktu Ribbentrop — Molotow Europejski Tydzień na Litwie. Ze strony polskiej współorganizatorem jest suwalska „Solidarność”.

Wicemarszałek Senatu Józef Śliz wręczył pamiątkowe obrączki osobom, które przekazały przedmioty lub pieniądze na Fundusz Daru Narodowego. Uroczystość odbyła się w gmachu Sejmu.

Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Stowarzyszenie „Szarych Szeregów”. Siedziba stowarzyszenia mieści się w Arcydwum m. st. Warszawy, ul. Krzywe Koło 70.

81 proc. ankietowanych przez CBOS uważa, że prezydent powinno się wybrać w wyborach powszechnych. 44,2 proc. jest zdania, iż prezydentem winien zostać Tadeusz Mazowiecki. Tylko 18,3 proc. ankietowanych wskazało na Lecha Wałęsę jako przyszłego prezydenta.

W wyniku embarga nałożonego przez ONZ na handel z Iranem Polsce grozi olbrzymie straty. W związku z odcięciem dostaw ropy trzeba będzie w br. wydać dodatkowo około 130 mln dolarów, a w przyszłym roku — ponad miliard.

Od poniedziałku (27 sierpnia) rozpoczął działalność 253 rejonów administracyjnych, trzecie — obywatelskie — ogólny i urzędu wojewódzkiego — ogniwo, w którym obywateli mogą załatwić sprawy administracyjne.

Lech Wałęsa odebrał Włoszech w Rimini, nagrodę „Włoszech '90”. W poniedziałek (27 bm.) przyjeżdżał do Polski. W niedzielę (26 bm.) przyjechał do Polski. W niedzielę (26 bm.) przyjechał do Polski. W niedzielę (26 bm.) przyjechał do Polski.

Rzecznik prasowy rządu Małgorzata Niezabitowska zapowiedziała wizytę premiera Mazowieckiego w Stoczni Gdańskiej z okazji rocznicy podpisania porozumień sierpniowych.

(Oddano do druku 27 sierpnia 1990 r.)

cym moment złożenia podania pomoc.

Udziała się jej na wniosek osoby zainteresowanej bądź jej pełnomocnika, służb socjalnych zakładów pracy, związków zawodowych, wyznaniowych, stowarzyszeń itp. MOPS apeluje o jak najszersze zgłaszanie się z podaniem imi. bowiem pracownicy socjalni nie dysponują jeszcze pełnym rozmiarem środków finansowych na poznanie potrzebujących tej nowej formy wsparcia. By objąć jak najszerszą grupę społeczną, działania ostonowymi ośrodkiem pomocy społecznej zwrócić do spółdzielni, mieszkaniowych administracji o udostępnienie niezbędnych danych o lokatorach. Już jednak teraz, jeszcze przed zakończeniem uzupełniania danych, można powiedzieć, że liczba osób — klientów MOPS zwiększa się. Wpłyne na to zmniejszenie na ustawie o zatrudnieniu, znacząco ograniczająca prawo do zasiłku dla bezrobotnych.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-23, pokój redakcyjny 46-10-21. Redaguje zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skargi 1. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie przyjmuje, zastrzega sobie także prawo do skrótków. Zam. 2098/87.

W przerwie (21 bm.) plenarnej zebrała się Rada Powiatowa KGHM. Porządek obrad obejmował 10 pozycji, od których najważniejszą była sprawa personalnych po zadecydowaniu o przyszłości przedsiębiorstwa. Sesja trwała ponad godzinę, większość tematów była żywą dyskusją. Porządek obrad nie został wyczerpany, niektóre punkty przełożono na sesję.

tematem był Protokół nr 12 do Porozumienia. Sprawa ta była już od czasu przedmiotem dyskusji w zakładach pracy. Rozwiązanie zaproponowane przez dyrektorkę generalną wzbudziło bowiem liczne wątpliwości. Stanowiska centralnych i terenowych związków („PM” nr 33) były jednoznaczne i rozstrzygnięcie sprawy kilku istotnych kwestii.

Wypływały one z polityki gospodarczej RP. Reprezentanci zarządów podnosili kwestię, dotyczącą mechanizmu kreowania środków na wynagrodzenia, dotyczący pełną samodzielność i przeniesienie w polityce płacowo-warunkowaną jedynie możliwościami finansowymi, sprawi, że możliwości zakładów tej grupy będzie można wprowadzić do art. nr 12. I zakłady te będą na podwyżki wynagrodzeń w ramach indeksacji. Wyjaśniono, że w przedsiębiorstwach nastąpi bardzo znaczne rozpiętości poziomu płac pomiędzy płacem usługowym a grupami produkcyjną podstawo-

... żywą dyskusję wywołała kwestia konsekwencji wprowadzenia Protokołu nr 12. KGHM uważa, że wprawdzie w tym roku przyrost zysku 5—5,5 biliona złotych będzie on rezultatem dobrego koniunktury i innych sprzyjających warunków zewnętrznych. Powszechnie wiadomo, że produkcja będzie w tym roku 15—18 proc. niższa. Wprowadzenie Protokołu nr 12 — co oznacza zastosowanie wyższych stawek osobistego zaszeregowania — będzie więc okupione spadkiem od ponadnormatywnych przyrostów, który w skali państwa może osiągnąć kwotę około 1 biliona złotych. Zwiększy to także tzw. bazę do kreowania przyrostów w roku przyszłym, przy prawdopodobnym utrzymaniu w przyszłym roku założeń obowiązujących obecnie — co, że w 1991 r., aby utrzymać na tym samym poziomie przydatności mogą być nierealizowane będzie zapłacić podatkami 3—4 razy wyższy. Wielu mówców wyrażało się, czy nie lepiej by było zamrozić nieco apetyty na przyszłość, aby pieniądze zaoszczędzone na „popiuku” zagospodarować na przyszłość dla przedsiębior-

Wobec powyższego RP pozytywnie za-
wala Protokół nr 12 do Po-
mienia placowego, delegując
załatwienie Zebraniu Delega-
Zalugi KGHM.

tematem, który wywo-
dzący dyskusję, był
dyrekcyjnej generalnej
dotyczący zasad ustalania
wzrostu środków na wy-
w. Wniosek ten miał
12. Najogólniej bio-
n nim o to, aby we-
mechanizm hamujący nad-
wzrost płać w poszczegól-
zakładach. Te firmy, które
wzrost w kreowaniu wyzna-
podatek! by paćcie spe-
przedsiębiorstwa. Fundusz
byby przeznaczany na cele
W ten sposób uniknęłoby
płacenia harachu do budżetu
na niż poziomie nie więk-
byby to konieczne.
został zgodnie opreosto-

wany przez obie centrale związkowe i Komisję Ekonomiczną RP i upadł w głosowaniu.

Rada Pracownicza rozpatrzyła także nowe zasady finansowania obiektów sportowych. Zgodnie z wciąż obowiązującą ustawą o kulturze fizycznej z 1984 roku zakłady pracy mogą pokrywać wydatki związane z utrzymaniem obiektów sportowych, które są ich własnością lub zostały im oddane w zarząd i użytkowanie. Środki na ten cel pochodzą z dodatkowych odpisów na fundusz socjalny i obciążają koszty produkcji. Do tej pory finansowanie obiektów odbywało się na mocy zasad ujętych w zarządzeniu dyrektora generalnego KGHM z 1985 roku. Zasady te były krytykowane w zakładach pracy. Obecna dyrekcja zaproponowała projekt zmian. Przewidywał on, że koszty utrzymania obiektów sportowych zalicza się do wydatków wspólnych przedsiębiorstwa. Propozycja zmierzała do tego, aby w ogólnych kosztach partycypowały wszystkie zakłady (z wyłączeniem „Konrada”, „Leny”

ZYSKI KONTRA PŁACE?

i ZBiPM „Cuprum”), proporcjonalnie do zatrudnienia. Przy czym chodziło głównie o GOS, który pochłania najwięcej funduszy (4,3 mld zł w br.).

Po dyskusji Rada Pracownicza przychyliła się do wniosku, dokonując pewnych zmian w projekcie. Zgodnie z nimi te zakłady, które mają własne obiekty sportowe (HM „Głogów”, HM „Legnica” i ZG „Polkowice”), będą partycypowały w ogólnych kosztach w zakresie pomniejszonym o wydatki na utrzymanie własnych obiektów. Tegoroczne koszty utrzymania GOS zostaną pokryte w dwóch częściach. Na razie zdecydowano się wypłacić pierwszą ratę w wysokości 50 proc. preliminarza, a po jego zweryfikowaniu (czyż zajęmie się Komisja Ekonomiczna RP) wypłaci się resztę. Rada Pracownicza uznała także, iż obiekty sportowe należy przekazać samorządom terytorialnym i zobowiązała dyрекcję KGHM do rozpoczęcia negocjacji w tej sprawie.

Rada rozpatrzyła też wniosek dotyczący sposobu rozliczania zaległych odsetek w kontaktach finansowych pomiędzy zakładami KGHM. Zaproponowane zasady przyjęto.

Podczas obrad zaopiniowano także dwa wnioski o powołanie dyrektorów w Zakładzie Robót Górniczych KGHM i ZBiPM „Cuprum”.

Nowym dyrektorem ZRG został inż. ANDRZEJ TYSZKIEWICZ (l. 41), absolwent AGH w Krakowie i Studium Organizacji i Zarządzania przy AE we Wrocławiu. Andrzej Tyszkiewicz rozpoczął pracę w KGHM w 1973 roku (ZD), pracował w PBKR Częstochowa i w ZG „Śterozowice”, a w ZRG jako nadzyszygar. W czasie kariery zawodowej przebył wszystkie stanowiska ruchowe.

Na dyrektora ZBiPM „Cuprum” we Wrocławiu został powołany mgr inż. **ANDRZEJ PRZYBOROWSKI** (l. 48), absolwent Politechniki Wrocławskiej, studium podplomowego przy AE we Wrocławiu. Pracę zawodową rozpoczął w 1972 roku, w ZG „Lubin” jako inżynier zmlanowy. Od 1973 roku pracuje w „Cuprum”, gdzie przeszedł wszystkie szczeble zawodowej hierarchii do stanowiska zastępcy dyrektora ds. projektowych.

Rada Pracownicza przyjęła uchwałę w sprawie informacji o działalności RP KGHM III kadencji.

cji za rok 1989, rozpięła także wybory uzupełniające do RP KGHM w ZG „Sieroszowice”, w związku z wygaśnięciem mandatu Andrzeja Jędrkowiaka, który został dyrektorem ekonomicznym w tej kopalni.

Obradom przewodniczył Wojciech Swakoń.

23 bm. obradowało VI Zebranie Delegatów Zalogi, KGHM. Głównym tematem sesji było zaopiniowanie Protokołu nr 12 do Porozumienia placowego. Po wysłuchaniu stanowiska RP KGHM i opinii obu central związkowych oraz po burzliwej dyskusji, delegaci (przy 6 głosach sprzeciwu i 4 wstrzymujących się) zaakceptowali wprowadzenie Protokołu nr 12. W msił wchodził on w życie z dniem podpisania, z mocą obowiązującą od terminu uzgodnionego przez dyrektora zakładu z zakładowymi organizacjami związkowymi.

Protokół nr 12 wnosi też istotną modyfikację paragrafu 23 Porozumienia placowego, stanowiącego o deputacie węglowym. Obecnie ma on brzmienie: Pracownikom zatrudnionym w KGHM przysługuje deputat węglowy częściowo w naturze i częściowo w ekwiwalencie pieniężnym lub wyłącznie w ekwiwalencie pieniężnym w wysokości dotychczasowej oraz na zasadach określonych w dotychczasowych przepisach. W przypadku korzystniejszych uregulowań w tym zakresie dla pracowników przez Centrum, strony Porozumienia wprowadzą te uregulowania.

Warto dodać, że Protokół nr 12 jest ostatnim tego typu dokumentem. Gwarantuje on bowiem poziom stawki minimalnej nie ograniczając górnego pułapu, co pozwala na swobodną politykę płac w zakładach pracy. Rzecz jasna w granicach możliwości finansowych.

Zebraanie podjęło także decyzję w sprawie wniosku dyrektora generalnego KGHM o zasilenie rezerwy scentralizowanych środków na ZFS i ZFM odpisu z zysku przeznaczonego na inne cele. Przypomnijmy, że decyzje w tej sprawie już zapadły na sesji Rady Pracowniczej KGHM (6 czerwca) na Zebraniu Delegatów (13 czerwca), a na ich podstawie na tzw. inne cele przeznaczone kwotę 230 mln zł. Kwota ta okazała się jednak za mała (do KGHM wpłynęło ponad 150 wniosków o wsparcie lub dotację na łączną sumę blisko 1 miliardów) i centralne związkiowe wystąpiły o jej podwyższenie. Wniosek o zwiększenie odpisów na inne cele (226 mln złotych) został przez Zebranie zaakceptowany. Pieniądze zostaną przeznaczone m.in. na remonty i działalność me-toryczna placówek kultury: DK "Legmet", DK "Konrad", DK "Legnica", Górnicy Chór Meski i Młody Wczasowy "Kowelin", który zostanie przystosowany do działalności sanatoryjnej).

Zebrań Delegatów przyjęło także informacje o działalności RP KGHM za rok 1989. Obradom przewodniczył Zdzisław Dębicki (ZRG).

Lech Grobelny, założyciel sieci kantorów wymiany, spółki „Dorchem” i Bezpiecznej Kasy Oszczędności — wykreowany przez polskie mass media na męża opatrzcnościowego krajowej finansjery — wyciął numer wierzytelności i klakierom. Pożyłszy od natwornych kilkadziesiąt miliardów złotych i zniknął. Zrobił to tak udanie (pomijając fakt braku wiadomości o miejscu pobytu cudownego biznesmena), że dochodzenie czegokolwiek na drodze sądowej jest praktycznie niemożliwe. Tysiące, które — de facto — pozyczyły pieniądze BKO pana Lecha otrzymały umowę — skrypt dłużny podpisany nie przez prezesa, lecz przez enigmatyczną spółkę, która już jest bankrutem. Jej aktywna nie pozwoli na pokrycie nawet połowy wierzytelności. Trzeba by zaciągnąć do sądu prezesa i tam dochodzić swych praw, ale to się nie da zrobić. I bynajmniej nie dlatego, że jest niewchwytny. On niczego nie podpisywał. To raz.

Dwa — słyszę w radiu, że oto rozreklamowane Biuro Turystyczne „Iglica” z Wrocławia też wystawiło swych klientów do wiatru. Powpłacali pieniądze, pozostawiali paszporty, a w zamian za to na drzwiach biura „Iglicy” zostali wielką kłódkę. Nie mają pojęcia gdzie szukać właścicieli, jak odebrać pieniądze i dokumenty.

Trzy — czytał w „Przeglądzie Tygodniowym”, że Bank Inicjatyw Gospodarczych, który rozprowadza akcje PHZ „Universal” SA to także — delikatnie mówiąc — bardzo podejrzany interes. Albowiem „z punktu widzenia subskrybenta zyskowność i racjonalność inwestowania własnego kapitału w PHZ „Universal” SA są obciążone wysoką niepewnością i ryzykiem” zaś „stosowana w propagandzie akcji „Universalu” metoda „zarządzania optymizmem” jest bardzo niebezpieczna dla interesów subskrybentów.

Cztery — być może „Universal” nie okaże się wielkiem, ale sympatycznym miściem. Ale tak czy owa! potwierdził to regule, że gospodarka rynkowa i wolna gra kapitału, to zabawa pożyteczna, ale i niebezpieczna. Zwiastuje w naszych warunkach, gdzie mamy do czynienia z nieadekwatnymi przepisami, lub ich brakiem i dziewiczą ignorancją posiadaczy drobnych kapitałów.

Gdyby Lech Grobelny zareklamował swoją BKO w Wielkiej Brytanii, tak jak zrobił to w Polsce, to natychmiast złożyłoby mu wizytę kilku panów ze Scotland Yardu (z wydziału zajmującego się ściganiem przestępstw gospodarczych). I pan Lech przez ładnych parę lat miałby czas na myślenie, czego robić nie wolno bez licencji i ubrować przepisom. U nas wolno wszystko, albo prawie wszystko. Bo albo są łuki w prawie, albo zanim ktoś zdąży je wyegzekwować, „genialny” biznesmen wyparuje z gotówką.

Póki co bezpieczniejsz i pewniej
 dokować je w państwowych ban-
 kach. A zawsze warto sprawdzić
 z kim ma się do czynienia. Weso-
 ły, dobroduszny stoł może się bo-
 wiem okazać piranią.

JAN DOŃSKI

JAN DOŃSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W grudniu 1989 r. kolejne pismo „Solidarności” do dyrekcji przypomina, że sprawa nie została załatwiona i prosi się o ponowne rozpatrzenie reklamacji przez komisję zakładową.

Prawdziwe zaostrenie konfliktu następuje przy wprowadzeniu protokołu nr 11, który likwiduje uchwałę 199/81. W zakładzie przygotowane różne warianty wprowadzenia protokołu w życie. Tej sprawie poświęcone było spotkanie tzw. czynników społecznych — 5 kwietnia br. Zaproponowane na nim rozwiązanie (dać wszystkim po równo), nie satysfakcjonowało związku. Przewodniczący „Solidarności” postawił sprawę jasno — zgadzamy się na wprowadzenie protokołu nr 11, ale pod warunkiem szczególnego uwzględnienia pracowników pracujących dotychczas w uchwale. Pozostali nie zgodzili się na to.

— W poniedziałek, 9 kwietnia, dowiaduję się — mówi przewodniczący, że w piątek — 6 kwietnia — poproszono do dyrekcji jednego z członków komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” i nakłoniono do podpisania zgody na wprowadzenie protokołu bez preferencji dla owych 40 osób. Dyrekcja dobrze wiedziała, że podpisujący nie miał prawa o niczym decydować. Nie został upoważniony ani przez komisję, ani przeze mnie. Skolowano człowieka, podpisał, a do nas zaczęły napływać znowu skargi.

23 kwietnia 11 pracowników stacji sejsmicznej pisze: „Każdorazowo wprowadzanie protokołów dodatkowych w naszym zakładzie obniżało nam grupy placowe jak i stanowiska. Gdyż mimo naszych skarg liczono nam zysk z uchwały 199/81. (...) Obecnie przy wprowadzaniu protokołu dodatkowego nr 11 potraktowano nas obligato-

ryjnie. (...) Przy tak niewłaściwym potraktowaniu nas nie widzimy żadnego bodźca do pracy w dni wolne i świąteczne. Prosimy o zajęcie stanowiska wobec dyrekcji, aby zrehabilitowała nam zniesienie uchwały. Jednocześnie dziwi nas stanowisko związku, który pozwolił na takie krzywdzące potraktowanie nas”.

Tego samego dnia, tj. 23 kwietnia br. (co za zgodność dat?) komisja zakładowa pisze do dyrektora, że wyraża głęboki sprzeciw z powodu wprowadzenia protokołu nr 11. 11 maja 1990 r. dyrek-

sane tym razem przez pracowników Wydziału Atestacji.

„Solidarność” wystąpiła z inicjatywą zorganizowania spotkania z 40 zainteresowanymi pracownikami. Dyrektor zgodził się, wyznaczył datę, a później okazało się, że przyszło tylko trzech pracowników, gdyż pozostali nie zwołili ich przełożeni. W tej sytuacji przewodniczący związku przedstawił sprawę na posiedzeniu MKK NSZZ „Solidarność” w KGHM i poprosił o powołanie komisji arbitrażowej, która rozstrzygnie konflikt. MKK NSZZ poparł wniosek i 2 sierpnia wysłano stosowne pi-

Rady Pracowniczej Helena Maćkay. — Żadnego konfliktu w zakładzie nie ma, to przewodniczący „Solidarności” stara się poróżnić ludzi. Powtarzam jeszcze raz, konflikt jest pozorny. Pan Kołaczewski walczy o interes swój i własnej grupy ludzi. Mówię to wszystkim, chociaż też jestem członkiem „Solidarności”. To prawda, że protokół nr 11 został wprowadzony specjalnych preferencji dla ludzi ciążących. A dlaczego miałyby być? Za pracę w soboty i niedziele mogą brać wolne dni. Jeśli dać im znaczne podwyżki, to zaprzestuje reszta załogi. A przecież stacja sejsmiczna w warunkach komfortowych. Siedzi się w cieple w kapciach i obserwuje mierniki. Jeśli ktoś nie chce pracować w soboty i niedziele, to niech zwolni. Znajda się na jego miejsce inni”.

Szefowa związku branżowego Maria Nowak, uważa całą sprawę za bardzo delikatną. „To rozprawa personalna — mówi. — Chyba nie chce się, żeby ktoś z załogi, która ma być tylko częścią osób pracujących w uchwale. A przecież dział automatyki maszyn wygrywa i lin, który pracuje w wielu gorszych warunkach niż smolodzy. Nie rości sobie żadnych pretensji. Zakład nie stać na podwyżki, żyjemy przecież z usług wykonywanych dla innych firm. Jeśli należałoby różnicować płace, to wypadałoby dać więcej tym, którzy w głównej mierze pracują zysk — wydziałowi zyskiwania srebra czy mechanizmów. Ma być sprawiedliwość nie?”.

Sprawa jest nadal otwartą. Ustalenia komisji arbitrażowej i rozwiązaniu konfliktu, polemizujemy.

BOŻENA KOŃC

PRYWATA CZY...

mo w tej sprawie do dyrektora generalnego KGHM.

9 sierpnia br. Rada Pracownicza opublikowała swoją opinię do stanowiska „Solidarności”. Zapisano w niej „Rada Pracownicza stwierdza, że KZ NSZZ „Solidarność” działa dla wąskiej grupy pracowników ze szkoda dla pozostałych (...). Rada proponuje przeszkolenie pracowników, którzy podjęliby pracę w wolne soboty i niedziele, a pracownicy stacji sejsmicznej mieliby 42-godzinny tydzień pracy. Wyrażono również obawę, że podejście „Solidarności” może zablokować wprowadzenie protokołu nr 12, co spowoduje zamrożenie pokazyjących środków z funduszu plac dla załogi.

— W naszym zakładzie nie ma komiów placowych, przeciwnie system plac jest zupełnie spłaszczony — mówi przewodnicząca

tor naczelny nadsła odpowiedź. Na zarzut, że każdorazowo wprowadzanie protokołu dodatkowego obniżało grupy jak i stanowiska pracownikom pracującym w uchwale 199/81 z wyjątkiem protokołu nr 10 — dyrektor odpisuje „zarzut bezpodstawny, ponieważ protokół nr 5 (I 89 r.) i protokół nr 6 (V 89 r.) wprowadzały obligatoryjne przejście z kategorii na kategorię. Natomiast przy wprowadzaniu protokołu nr 7 (VII 89 r.) i nr 9 (IX 89 r.) oprócz przejścia na kategorię j.w. dokonano dodatkowych podwyżek kategorii (głównie dotyczy to pracowników zatrudnionych na stanowiskach sejsmicznych”.

Zanim jednak nadeszła odpowiedź dyrektora do „Solidarności” do komisji wpłynęło odwołanie co do przyjętego rozwiązania (wprowadzenie protokołu nr 11) podpi-

obecnie (nie nie wskazuje na to, aby minister finansów zamierzał je zliberalizować), można już dziś powiedzieć, że w styczniu 1991 r. bez żadnych podwyżek trzeba będzie już zapłacić „popiwek”. Z tą jednak różnicą, że będzie on 2-3 razy wyższy niż obecnie. W grę wchodzi więc suma minimum 2 bilionów złotych.

Rok 1991 będzie jednak zgola odmienny, bo warunki otaczające KGHM zmieniają się na niekorzyść. Po pierwsze — nie można liczyć na koniunkturę. Główna metala była kapryśna i nie jest wykluczone, że cena miedzi może spaść poniżej 2500 USD. Taki rozwój sytuacji bardzo obniżyłby dochody kombinatu. Po drugie — trzeba wziąć pod uwagę proces urealniania kosztów wytwarzania, czyli i naczaj — wzrost cen zaopatrzeniowych w wyniku ich zbliżania do poziomu światowego. Proces ten wpłynie na znaczne obniżenie zysku. Trudno dziś powiedzieć o ile, ale z pewnością będą to ciężkie miliardy. W roku przyszłym znacznie też obowiązywać podatek złozy (do tej pory KGHM eksportuje złoże za darmo), co pochłonie sumę około jednego biliona złotych. Zwiększony rachunek kosztów sprawi, że zysk przedsiębiorstwa może spaść do poziomu około 2 bln złotych. I trzeba sobie postawić pytanie — czy tych pieniędzy wystarczy na wszystkie potrzeby?

A potrzeb będzie mnóstwo, i to takich, które wymagają zaangażowania ogromnych kapitałów. Zmiany w przepisach o ochronie środowiska i zapowiedź ich radykalnego egzekwowania nakłada na KGHM bezwzględny obowiązek in-

westowania w ochroniarską infrastrukturę. Trzeba rozwiązać problem odsalania wód kopalnianych, ograniczenia emisji siarki, zaopatrzenia szlamy ołowienne, wymienić zadania najważniejsze w inwestycje są konieczne, jeśli myślimy o przetrwaniu na zamierzone lata. Można oczywiście nie inwestować, ale ze świadomością, że grzywny, jakie trzeba będzie cięć za dewastację środowiska, zapowiadają się ich bezwzględnie egzekucję, minęły bowiem liberalizmu, mogą doprowadzić przedsiębiorstwo do bankructwa.

Trzeba też — myśląc o przyszłości — inwestować w restrukturyzację przemysłu miedziowego, rozbić produkcyjne monokultury. Muszą powstać zakłady spalające się w głębokim przetrwaniu surowca, aby można było sprzedawać korzystniej niż dotychczas. Takie plany są, ale wymagają zainwestowania ogromnych kapitałów. Potrzeby szacuje się na ok. 1 bln w roku przyszłym.

I trzeba te pieniądze wydać, li przemysł miedziowy ma przed sobą lepszą przyszłość. Trzeba jest więc mądra, wytrwała polityka, także w dziedzinie, które już dziś stają się decydującymi dla przyszłości. Podstawą są składniki kosztów. Podstawą jest podwyższanie kosztów, z umiarem. Bacznie, aby nie przetrwać złoty deszcz, rodem jak w ni tysiąca i jednej noży, za miesiąc nie zamienili się w sie- rezadę...

JANUSZ DOBRZA

SIEKIEREZADA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wedle wstępnej prognozy, opracowanej na podstawie obecnie dostępnych danych i możliwych do przewidzenia rozwoju sytuacji, konsekwencją zastosowania Protokołu nr 12 (wg scenariusza przyjętego w kopalniach) będzie podatek od ponadnormalnych wynagrodzeń w przedziale od 700 miliardów do jednego biliona złotych. Biorąc pod uwagę poziom zysku (5-5,5 bln), jest to suma, na którą KGHM będzie stać. Trzeba się jednak głęboko zastanowić nad strategiczną racjonalnością tego wydatku. U podstaw tej strategii leży wniosek dyrektora generalnego KGHM, aby wewnątrz przedsiębiorstwa zastosować rodzaj hamulca przeciwdziałającego nadmiernej i per saldo nieracjonalnemu wzrostowi plac w zakładach pracy. Wedle pierwszej wersji projektu zakład, który przekroczy określony pułap plac wpisałby na scentralizowany rachunek przedsiębiorstwa grzywnę w wysokości 500 procent za każdy procent przekroczenia, według wersji drugiej — 1000 procent. Zgromadzone w ten sposób środki byłyby przeznaczane na cele wspólne. Wnioskodawcy argumentowali, że lepiej będzie zastosować wewnętrzne restrykcje i pozostawić pieniądze w przedsiębiorstwie, niż odprowadzać ogromne sumy do budżetu, które dostaną się innym.

Propozycja wywołała zażartą dyskusję w łonie Rady Pracowniczej, ale ostatecznie wniosek oddalono. Trudno przewidzieć jakie będą dalsze losy tej sprawy. Nie można wykluczyć, że „general” zechce ponowić starania, wszak odpowiada za przyszłość całej firmy.

Niezależnie od tego, warto wiedzieć co leży na szali i o jaką stawkę toczy się gra. Wygórowane i zaspokojone apetyty placowe załóg zostaną okupione horrendalnym „popiwekiem”. Przy czym trzeba pamiętać, że przeciętny portfel nie wzbogaci się tak, jakby się z pozoru wydawało. Wedle wspomnianej już wstępnej prognozy, przeciętne wynagrodzenie roczne w kopalni, łącznie z zyskiem osiągniętym na poziomie około 24 mln złotych, czyli przekroczy 16-milionowy próg wolny od podatku wyrównawczego. Od rocznego dochodu trzeba więc będzie zapłacić 40-procentowy podatek. Innymi słowy z 200 mld, jakie zamierza się przeznaczyć na podwyżki plac w KGHM, 80 przechwyty budżet. Do tego dochodzi miliardowy „popiwek”. Ale to nie koniec, to dopiero początek.

Zgodnie z obowiązującym prawem, podstawą do kreowania wynagrodzeń w roku przyszłym jest poziom plac w roku bieżącym, określany jako baza. Przyjmując więc tę bazę za podstawę i przy założeniu, że w roku 1991 będą obowiązywały te same zasady co

byli nieśmiało indy-
narzekania, później wy-
biorowa prośba, by zaję-
sprawą, po dziennikarsku.
Wreszcie pada propo-
półkę z nimi. Dokąd? Do
Komisji Górniczej.
„S” Władysława Groc-
SZZ „S” to jedynie szef „S”,
Wierzą, że jedynie szef „S”,
On, pomoże w rozwią-
problemów.

Generalnie — wynika-
ze stosunku Zarządu
i GHS ZOZ do portierek
podporządkowanych w
GHS ZOZ i pracujących
jego dyrekcji, ale wy-
przez Zarząd
Ten dualizm podporząd-
spowodował pogłębiający
poczucia przynależności
do którejś z dwu insty-

Grocki uważnie słucha i... na-
ciasta działa. Próbe wyjaśnie-
od ręki” wątpliwości trzeba
odłożyć. Nie wszyscy, któ-
mogliby odpowiedzieć na naj-
ważniejsze pytania są w tym mo-

na terenie kombinatu.
Wymyślił się dwa dni później. Tym
panie portierek i porządkowe
są jeszcze liczniej. Ich kilku-
siedzieli. Wreszcie przedstawiciele
KGHM i GHS ZOZ oraz tam-
kierowników „S”. GHS ZOZ re-
prezentują: Irena Kozłowska — z-ca
Jankowska — dział admini-
stracji, zaś Teresa Marcinkowska —
„S”. Zarząd KGHM: Michał Ry-
szard — szef wydziału pracy i plac,
Stec — „S”.

Jeżeli któraś osoba chciałaby
zmienić pracę w portierni,
mam co najmniej dziesięć
kandydatów na to jedno miejsce...
nie straszcie... — Ten fragment
szefa wydziału pracy i plac
KGHM wywołał natych-
miast rękę. Było coś o „my-
trochę do tyłu” i o „szara-
kóry nadal „musi robić na

rozważania pojawił się w roz-
jeszcze kilkakrotnie Był i taki
„Nie podskakujcie, bo jest
„Marekowska nie przeżyje. Po-
takich tak kiedyś, lecz jedynie u-
nie tyżowej rady, mając na u-
realia, które, jak wynika z
spokojnie, nie się nie zmie-
przynajmniej w kwestii — gro-
zaty pracy. Jej widmo przywo-
jeszcze przewodniczący Komisji
„S”. Tyle, że w zupełnie in-
nie, dalekiej od represyjnej, i
szerszym kontekście. Nie tyl-
następstwo przewidywanej
restrukturyzacji przedsię-
nie skutecznego przechodzenia
zarysów gospodarki, w wy-
kraju. „To jest ciężki okres i
nie do niego realnie przygo-
Mając na uwadze płynące z
ogrodzenia dla pracowników,
zawodowy uświadamiając je
sobie, ale i im, winien być
bardziej niż kiedykolwiek
na poczucie krzywdy. W
okolicznościach wszystkim
jest się znaleźć, ale „S” musi
kochać, musi (!) bronić pracow-
kocha. Tak można by w kilku
dać sens tych słów prze-
tempo, które oddaliły emocje i
dyktator skierowały rozmowę.

Trzeba przyznać, że przytoczona
na wstępie wypowiedź szefa plac
jest mało reprezentatywna dla je-
go postawy podczas tego spotka-
nia. Raczej stanowi wyjątek i za-
pewne dlatego tak mocno utkwiła
w mojej pamięci. Tak naprawdę
M. Rybiński był, obok dyr. I. Ko-
złowskiej, osobą najbardziej akty-
wną. Rozwiewał nagromadzone
wątpliwości, podpowiadał rozwią-
zania, przewidywał decyzje, jakie
zarząd powinien podjąć dla roz-
wiązania zasygnalizowanych prob-
lemów

GDZIE JEST SZEF?

Nie w Zarządzie KGHM należy
szukać przełożonych, mimo że
stamtąd właśnie płyną środki na
wynagrodzenia, nagrody, zysk.
Wspomniana grupa obsługi obiek-
tów górniczej służby zdrowia to
pracownicy GHS ZOZ. Dwoistość

stanowiskach w zarządzie. I. Ko-
złowska podkreśla, że warunki, w
jakich jej pracownicy wykonują
swe obowiązki, a więc szczególnie
reżim higieny sanitarnej, i zagro-
żenia płynące z pracy w pomiesz-
czeniach służby zdrowia — to wy-
starczający powód, by zrównać ich
uposażenia z tymi z kombinatu.
M. Rybiński wyjaśnił, że z ogólnych
zasad wynagradzania w przedsię-
biorstwie wynika kategoria
zaszeregowania portierek i por-
ządkowych. Jedynie powierzenie
im dodatkowych czynności może
wpłynąć na wzrost płacy. Uznając
jednak zasadność argumentu, nie-
porównywalność np. sprzątnięcia
pomieszczeń biurowych i gabinetów
zabiegowych, ta ewentualność
zostanie rozpatrzona, w miarę
wolnych środków. „Jeżeli bę-
dzie jakakolwiek możliwość, to
na pewno ta grupa, najmniej za-

Decyzja szefa plac zabrzmiiała
jednoznacznie: wyrównać portier-
kom należność z tego tytułu „co
najmniej rok wstecz”.

Przepisy nie przewidują „nato-
miast dodatku za pracę na II
zmianie”.

Gdy mowa o pieniądzu, wcze-
śniej czy później pojawia się py-
tanie

ZA CO ZAPŁATA

Ilość sprzątniętych metrów kwa-
dratowych, czas pracy, środki
czystości. Te trzy pojęcia przewi-
nęły się podczas tego spotkania w
różnych konfiguracjach. Osobne-
go potraktowania wymagają wszy-
stkie, chociaż tak naprawdę, są
sprawą wewnętrzną GHS ZOZ i,
co podkreślił W. Grocki, nie po-
winny wykroczyć poza związkowe
podwórko GZOZ-u. Ale po kolei.
Zacznijmy od pytania o „metraż”
do sprzątnięcia. Odpowiedź padła
krótko: takie pojęcie nie funkcyj-
nuje. Nie to się liczy, nie powierzch-
ni jest do posprzątania, ale
gdzie. Co innego bowiem np. re-
habilitacja czy poradnia zdro-
wia psychicznego, co innego
laboratorium, chirurgia, szpital,
gdzie sporo materiałów stanowią-
cych zagrożenie. Także dla pań
sprzątających. „Odcinki” zostały
przysiężone tak, by można je by-
ło solidnie i spokojnie sprzątnąć
w osiem godzin, do 22.00. „Tym-
czasem kontrolę wykazują, że już
o 17.00 przychodnie są zamknięte
na głucho — przypomina dyr. I.
Kozłowska. — Na D-8 zredukowa-
liśmy zatrudnienie z czterech do
trzech pań. Mimo to te trzy już
o osiemnastej zdążą posprzątać.
Czy mamy zredukować tam por-
ządkowe do dwóch?... Przychodzi
potem sanepid i kto płaci mandaty?
Za to, że pajączyny są w ka-
loryferach, że są nie sprzątnięte
parapety?” P. K. Jankowska wy-
pomina, kiedy, którą z pań i o
której godzinie widziała w auto-
busie (wracającą wczesnym popo-
łudniem do domu) zamiast na sta-
nowisku pracy.

W odpowiedzi pada zarzut pod
adresem GHS ZOZ, że już wkrót-
ce mimo najszerszych chęci, nie
będzie czym sprzątać, bo brakuje
odkurzaczy, rur, końcówek, a os-
tatnio i środków czystości. I. Ko-
złowska natychmiast informuje:
„Kupujemy dziesięć w miarę ta-
nich odkurzaczy dodatkowych i
rury. Środków macie w naszym
odczuciu wystarczającą ilość”.
Odczucia w tym względzie nie o-
kazywały się zbieżne. Panie podtrzy-
mywały, że płyny zostały „obcię-
te” i teraz jest ich za mało. Chwi-
le trwało udowadnianie sobie ile
zużywają się ich „przepisowo” na
litr wody, wiadro, w tygodniu,
miesiącu... Skończyło się propo-
zycją I. Kozłowskiej: „Jak chcecie
przesiedzieć z nami cały dzień i
policzymy ile płynów leje się do
wody i co nimi myćcie”.

Wreszcie przewodniczący W.
Grocki zaproponował, by szczegó-
ły omówić w węższym gronie, tym
bardziej, że w nich trudniej o ra-
cjonalną, spokojną dyskusję po-
partą argumentami, niż w spraw-
ach pryncypialnych.

Do tych drugich niewątpliwie
zaliczyć trzeba jeszcze kwestię, co
do której osiągnięto porozumienie.
Wiceszefowa GHS ZOZ złożyła bo-
wiem propozycję, by po określe-
niu całoscowego funduszu wynag-
rodzeń dla portierek i porządko-
wych, spotkać się „budynkami” i
powiedzieć sobie jasno kto chce
pracować za ile, kogo wyeliminowa-
ć, a pieniądze podzielić wśród
pozostałych. Protestów nie było.

To spotkanie na pewno było
bardzo potrzebne. Świadczy o tym
choćby słowa jednej z portierek:
Jeszcze nigdy nie rozmawiano tak
z nami... Tylko czy do normalne-
go dialogu między przełożonym a
podwładnymi potrzebny był aż
szef zakładowej „Solidarności”?

PING - PONG?

HANNA GŁOWACKA

podległości sprzyjająca ich trakto-
waniu w wielu sytuacjach ni-
czym piłeczek ping-pongowych
musi zostać zniesiona jak najszy-
biej. Biorąc pod uwagę niejasną
przyszłość zarządu, przynajmniej
w dotychczasowym kształcie, naj-
bardziej racjonalne wydaje się
całkowicie ich podporządkowanie
GHS ZOZ. Tym bardziej, że stro-
ną mogącą ocenić wyniki pracy
jest służba zdrowia. M. Rybiński
rozwiązanie widzi takie: W opar-
ciu o ogólnie obowiązujące prze-
pisy określony zostanie łączny fun-
dusz na wynagrodzenia dla 60
portierek i porządkowych do końca
tego roku i od stycznia na cały
następny. Prawdopodobnie środki
na płace przekazywać nadal bę-
dzie Zarząd KGHM. Sposób ich
wykorzystania — to sprawa dy-
rekcji GHS ZOZ, z zastrzeżeniem
przeznaczenia wyłącznie dla tej
własnej grupy pracowników. Jej
zmniejszenie, np. w wyniku natu-
ralnego ruchu kadrowego — ren-
ty, emerytury — to jedyny, jak
na razie, sposób na zwiększenie
plac pozostałym

Dyr. I. Kozłowska zapropono-
wała, by przed określeniem osta-
tecznej wielkości wspomnianego
funduszu wynagrodzeń wziąć pod
uwagę możliwość jego zwiększe-
nia, o ile okaże się to zasadne w
świecie „dokumentów, placowych”.
Zdaniem bowiem portierek i por-
ządkowych zatrudnionych w GHS
ZOZ pobierają one niższe

WYNAGRODZENIA

niż pracujące na tych samych

rabiająca w pierwszej kolejności
odczuje ich korzystnie”.

Doatkową przesłanką przema-
wiającą za dokładnym przyjrze-
niem się stawkom skarżących się
pracownic jest i to, że, jak twier-
dzą, nie odczuli one przyrostu w
dochodach po ostatniej podwyżce
plac. Włączenie do wynagrodzenia
zasadniczego „trzynastki” i obni-
żenie premii do 5 proc. to cała
zmiana. Natomiast zdaniem szefa
wydziału plac zarobki w zarządzie
wzrosły średnio o siedem proc.

Kontrowersyjna do końca spot-
kania okazała się kwestia, jak
dzielić zysk i co znaczy sprawie-
dliwość? Bo czy portierki i porząd-
kowe z GHS ZOZ mają dostawać
takie nagrody jak ich koleżanki z
Zarządu KGHM czy porównywal-
ne z lekarzami, pielęgniarkami i
salowymi? Zdaniem samych zain-
teresowanych — takie jak te
pierwsze (wielokrotnie wyższe niż
służba zdrowia). Natomiast M. Ry-
biński skłania się do poglądu
wręcz odmiennego.

Następnie, na żądanie skarżących
się, dyr. I. Kozłowska szczegółowo
rozliczyła się z puli przekazanej
przez Zarząd KGHM na nagrody
dla portierek i porządkowych.
Choć faktycznie przekazano ponad
14 mln, rozdysponowano — 17 mi-
lionów, wykorzystując trzymiliono-
wy zapas. Pozostały jeszcze w re-
zerwie dwa miliony, które czekają
na ewentualne sytuacje awaryjne.
Jeśli takowe nie nastąpią — pie-
niądze odpowiednio się podzieli...

Przy okazji zdementowano plot-
kę, jakoby kosztem portierek i por-
ządkowych zwiększono dochody
lekarzy, pielęgniarek... Dla obu
grup pracowników KGHM prze-
kazuje GHS ZOZ dwie odrębne
pule środków. Ta zasada winna
być, zdaniem I. Kozłowskiej, u-
trzymana również w przyszłości,
a panie portierek i porządkowe
traktowane tak jak te z kombi-
natu.

I wreszcie ostatni z ważniej-
szych problemów piątych
trzecia niedziela z kolei po dwóch
następujących po sobie przepra-
cowanych musi być wolna. Jeśli
nie — trzeba za nią zapłacić jak
za pracę w święta. Ten przepis
jest obligatoryjny i dotyczy wszy-
stkich osób zatrudnionych przy
pilnowaniu. Okazało się, że już od
dawna zasada nie jest przestrze-
gana. K. Jankowska przyznała, że
w „dowodzie zarobkowym” od
dwóch miesięcy przygotowującym
przez dział adm. GHS ZOZ tego
elementu nie uwzględnia się. Nie
był on też brany pod uwagę wcze-
śniej przez wydział adm. KGHM.

KGHM, ZAKŁAD URZĄDZEŃ GÓRNICZYCH

„L E N A”

w Wilkowie

ZŁECI, ODDA W DZIERŻAWĘ lub PRZEKAŻE
W INNEJ FORMIE

PROWADZENIE

BUFETU I STOŁÓWKI PRZYKŁADOWEJ
w Wilkowie.

ponosi działalność gastronomiczną i handlową.

przyjmuje główny specjalista ds. pracowniczych, tel.
wewn. 230 Złotoryja.

(Dokończenie z poprzednich numerów)

EPIZOD

31go z działki szedł do domu inwalida pan Henczel, gdy strzelono komuś do mieszkania petardą z tym ohydny gazem, gdzie niemowlę i maluch z mamą byli razem.

Wybiegła przed dom ona z oseskiem na ręce i dwulatka ciągnęła — wszyscy troje w męce. Jej krzyk: — Co wyrabiacie?! Dzieci potruć chcecie... czy to wojna, że takie działania na świecie...

Michał Henczel zawołał do trzech tu zomowców: — Czemu sprawa bliźniego jest tak dla was obca... Pilnujcie tych, co w parku, co was zaczepiają, wasze gazy w mieszkaniu dzieci podtruwają.

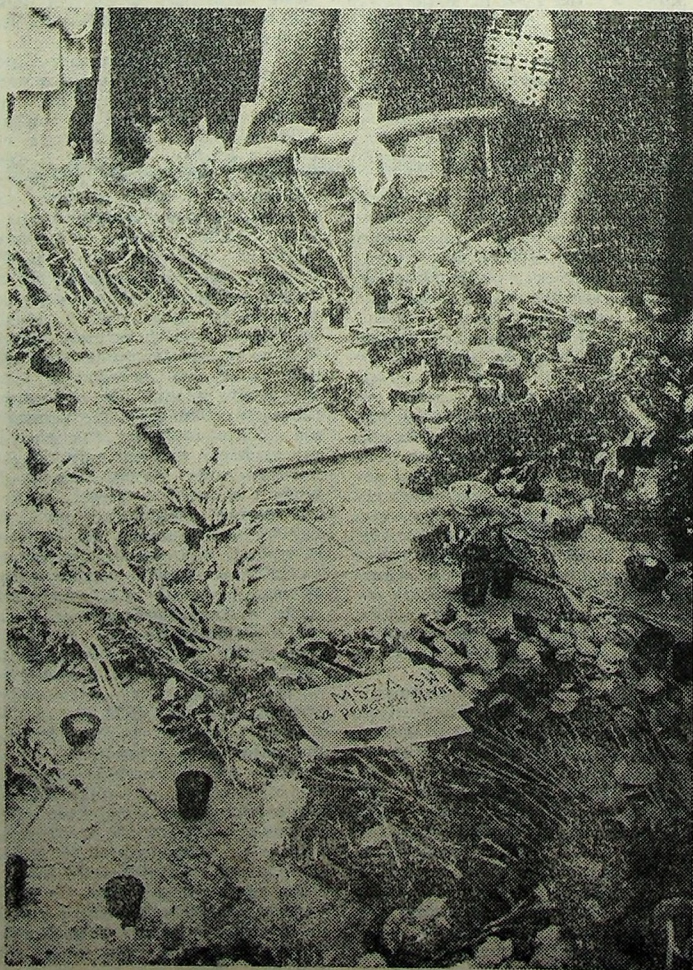
I pan Henczel ich wstydził za rozpacz kobiety, ale sam się szczerością naraził, niestety. Spadły na niego ciosy w głowę, twarz, kolano. Leżącemu na ziemi kopniaka dodano.

Wleczono go jak worek, a on tylko baczyl by torby z pomidorami w nieszczęściu nie stracił, więc w swojej sprawnej ręce zaciskał uchwyt; daremnie, bo kopnięciem mu worek wybity.

Dojechał na komendę jako „zatrzymany”. Krew mu się z ust sączy i krew z tej na głowie rany. Godzina 18ta wtedy dochodziła. Nadal bez opatrunku — 22ga już była.

W tym czasie widział scenę — „lekcję wychowania”, udzielaną młodzieży — porcję palkowania. Dzieciaki są twarzami do ściany zwrócone, ręce miały do góry wzniesione.

Po nogach i po plecach plagi dostawały, a więc w czasie tej lekcji załośnie piszczały. Serce ludzkiego Henczla doznało przykrości. (W rocznicowym Lubinie okropności).



Fot. Jerzy Kosiński

Śledczy tylko popatrzył, spytał emeryta — jak było. Uwierzył. Już więcej nie pytał. Dał przepustkę, nakazał zaraz uwolnienie. Henczel włożył się do punktu na ran opatrzenie.

Rana spięta klamrami, zastrzyk otrzymany, lecz w szpitalu brak miejsca, teraz jest zapchany. Przez dni dziesięć w leżeniu dochodził do siebie, sąsiedzi pomagali bliźniemu w potrzebie.

17go września trzech się wpakowało cywilów i w rewizji dom penetrowało. Zapytania o cel tej wizyty zaniechał, ale widząc jej bezsens, trochę się uśmiechał.

Pięścią w żołądek został silnie ugodzony (na krótko przytomności przez to pozbawiony). Gdy się ocknął, był zlaný wodą (do cucenia), skutý i wywleczony gdzieś do wywieżenia.

Najpierw prokuratura... bo się okazało, że funkcjonariuszowi już się przypomniało, iż rzut trzech kamieni zarzuca Henczłowi i na to już świadkowie zeznawać gotowi.

Pani sędzina słowa Henczła lekceważy. Wiadomo oskarżony może kłamstwem darzyć. Świadek jest wiarygodny, świadek prawdę powie, ona zawierzy tylko właśnie świadków mowie.

„Świadek” oskarżonemu wskazać nie jest w stanie, jakie to było „kamieni rzucanie”. Jedną ręką nieczynną, w drugiej torba była, lecz pomysłowość „świadka” coś tam wydusiła.

I nie nie pomogły fakty, wyjaśnienia. Henczel skazywał; dziesięć miesięcy więzienia. Czterdzieści pięć dni leżał w więziennym szpitalu — uszkodzenie wątroby (Bieda w każdym calu).

W grudniu z więzienia listy stał poszkodowany do władz, by ten wyrok był anulowany. Do lekarza w więzieniu co drugi dzień chodził, by mu jakąś tabletką cierpienia łagodził.

Zza kraty do ZBoWiDu też pismo skierował, przedstawił zajście, krzywdę za co pokutował... że nie był obojętny. Czy ZOMO obraził i w ten sposób swe życie tak bardzo naraził?

Wrocław, zima 1983 r.

MY W LUBINIE

My w Lubinie, my godnie Rocznicę Sierpniową zamierzaliśmy uczcić pieśnią narodową, może i znakiem z kwiatów na placu Wolności aby myślał powrócić do gdańskiej przeszłości.

Na ten plac po solidnie dniu przepracowanym przyszliśmy po południu. Czy w dniu zakazanym? Mamy dobre intencje. — A tu rozpędzanie... W tym dniu w nas atak gazu — to sponiewieranie.

My — w Lubinie pytamy z gorzka zdziwienia, czy do nas się odnośa dziwne pomówienia o wrogość, o wandalizm, czyjaś inspiracja...? To na widok krwi bratniej nasz gniew miał swą rację.

My w Lubinie „niedobrzy” a więc do karania energicznie się wzięły organy ściania. Nie tylko arzywna wyrok, lecz w szkole i w oracy można odczuć dotkliwie, co „uczestnik” znaczy...

My — w Lubinie w rygoru osobliwe wzięci myślimy — jak to by się dzień rocznicy święcił, gdyby nie stosowano wobec nas przemocy... Ot, śpiewy... i do domu nie czekając nocy.

Wrocław, wrzesień, 1982 r.

po ukazaniu się, owa
kontakt z osobą
Należy podkreślić, że
ma charakter tak sa-
średni, jak wtedy, kiedy
ciele duchowym „odbie-
nie znajdujące się w po-
w tym przypadku moi
zwierdzili, że nie sły-
czego głosu ani dźwię-
nie odpowiadali tej
dźwiękami.
natomiast, że miało
bepośrednie i swobodne
w myśli i to w spo-
asny, że nie istniała ża-
włość, by nie zrozumieć
włosu mu skłamać.
ta swobodna wymiana nie
się w języku ojczystym
tego. A jednak zrozumia-
wzrostko i natychmiast.
nawet przetłumaczyć
myśli na język
którym musi się posługi-
reanimowaniu.

etap owego przeżycia
trudności tłumacze-
nie dającego się ująć
Owa istota pra-
kieruje pewną
osoby, której się tak dra-
moj pojawiła. Moi rozmów-
próbowali zwykle sfor-
jako pytanie. Na przy-
Czy jesteś gotów umrzeć?
przygotowany do śmier-
robieś w życiu godnego
mi? I: Czy to, czego
w życiu, jest wystar-
Dwa pierwsze sformuło-
kładące nacisk na „przy-
na pierwszy rzut oka
znaczeniem od
następnych, które podkre-
sagnięcia. Jednak moje
nie, że każdy starał się
samą myśl, znajduje
nie w opowiadaniu pew-
która tak to ujęła:
erw ta istota spytała mnie,
nie gotowa umrzeć i czy
coś w życiu, co chciała-
pokazać.”

nawet gdy „pytanie” zo-
sformulowane, po
okazuje się, że ma tę
na przykład pewien
powiedział, że w trak-

cie jego „śmierci” głos zadał py-
tanie: „Jaką ma wartość?”. Ozna-
czało to: — Czy życie, jakie pro-
wadziłem dotychczas, wydaje mi
się wartościowe teraz, kiedy wiem
już to, czego się teraz dowiedziałem...

Muszę dodać, że wszyscy moi
rozmówcy podkreślali fakt, iż to
pytanie — tak zasadnicze, jeśli
idzie o jego tonację uczuciową —
nie miało w sobie nic z potępie-
nia. Istota owa — wszyscy się z
tym zgadzają — nie kieruje tego
pytania, żeby kogokolwiek oskar-
żyć czy mu grozić. Każdy bez
wyjątku czuł wszechogarniającą

przyjemnie, gdyż jako chrześcija-
nin natychmiast to światło skoja-
rzyłem z Chrystusem, który po-
wiedział: „Jam jest światłością
świata”. Pomyślałem: „Jeśli już
mam umrzeć teraz, to wiem, kto
czeka na mnie tam na końcu, w
tym świetle”.

„Wstałam i wyszłam na kory-
tarz, żeby się napić wody i w tym
właśnie momencie, jak stwierdzo-
no później, nastąpiło pęknięcie
wyróstka robaczkowego. Zrobiło
mi się słabo i upadłam. Zdawało
mi się, że unoszę się i że moja
prawdziwa istota poruszyła się i
opuszcza ciało. Usłyszałam piękną

wątpiłem w to, ponieważ widzia-
łem je na stole operacyjnym. Mo-
ja dusza je opuściła! Z początku
czułem się okropnie, lecz nagle
ujrzałem niezwykle jasne świat-
ło. Najpierw było przytłumione, a
potem zobaczyłem wielki promień.
Była to ogromna ilość światła, nie
taka jak błysk flesza, po prostu
wielka światłość. I ogrzewało mnie
ono, czułem jego ciepło.

Było jasne, przy tym żółtawo-
białe, właściwie bardziej białe. I
okropnie jasne, wprost nie potrafię
tego opisać. Miałem wrażenie,
że wszystko zakrywa, a jednak
widziałem wokół siebie bardzo wy-
raźnie salę operacyjną, lekarzy i
pielęgniarki, każdy szczegół. Wi-
działem wszystko doskonale, bo to
światło nie oślepiło mnie.

Z początku, kiedy zobaczyłem
je, nie byłem pewien, co się dzie-
je, ale wtedy światło spytało, po-
niekąd zadawało pytanie, czy jestem
gotów umrzeć. Jakby jakaś osoba
ze mną rozmawiała, ale tej osoby
nie było. To światło mówiło do
mnie, było głosem.

A potem ten mówiący do mnie
głos chyba zrozumiał, że nie jest-
em jeszcze gotów umrzeć. Tak
jakby chciał mnie tylko spraw-
dzić. Od chwili, kiedy światło do
mnie przemówiło, czułem się
wspaniale, bezpiecznie i kochany.
Ta miłość, która emanowała z
niego, jest nie do wyobrażenia,
nie do opisanie. Jakąż radością
było przebywanie z tą istotą. I
miała także poczucie humoru —
dają słowo!”

PRZEGLĄD ŻYCIA

Pojawienie się świetlistej istoty
i wstępne bezsłowne pytania po-
przedzają zdumiewające doznanie,
kiedy to owa jasność ukazuje u-
mierzającemu panoramiczny obraz
jego życia. Często był on przeko-
nany, że świetlista istota zna całe
jego życie i nie potrzebuje żad-
nych informacji, a jej zamiarem
jest wyłącznie skłonienie do re-
fleksji.

(Cdn.)

ŻYCIE PO ŻYCIU

(8)

RAYMOND A. MOODY

miłość i życzliwość emanujące od
światła, niezależnie od treści od-
powiedzi. Pytanie to zadawane
jest chyba raczej w intencji, by
umierający zastanowił się nad
swoim dotychczasowym życiem,
żeby wyjawiał, co o nim sądzi. Jest
to niejako Sokratesowe pytanie,
stawiane nie po to, by uzyskać
informację, lecz by ułatwić osobie
pytanej samodzielne wkroczenie
na drogę prawdy. Przyjrzyjmy się
bezpośrednim relacjom o tej zdu-
miewającej istocie.

„Usłyszałem, jak lekarze powie-
dzieli, że nie żyję i wtedy poczu-
łem, jakbym zapadł w ciemność
i w niej płynął, była ona jednak
w jakiś sposób zamknięta. Na-
prawdę nie znajduję słów, żeby
to opisać. Wszystko było bardzo
czarne, tylko gdzieś w dali przed
sobą widziałem światło. Było nie-
zwykle jasne, ale z początku nie-
zbyt duże. Powiększało się, w miarę,
jak się do niego zbliżałem.”

Staralem się dotrzeć do tego
światła, ponieważ byłem przekon-
nany, że to Chrystus. Nie czułem
wcale strachu. Było mi właściwie

muzykę. Uleciałem korytarzem i
przez drzwi na werandę obitą
siatką. Tutaj miałam wrażenie, że
otacza mnie chmura, różowa mgła.
Przeniknęłam przez tę siatkę, jak-
by jej nie było, poszybowałam w
górze i znalazłam się w krystalicz-
nie czystym świetle, oślepiająco
białym. Było cudowne, promieni-
jące, ale nie raziło moich oczu.
Nie było to światło, jakie spotkać
można na ziemi. Nie widziałam
nikogo w tym świetle, a jednak
miało ono jakąś osobowość, by-
łam tego pewna. Było to światło
doskonałego zrozumienia i dosko-
nalej miłości.

Mój umysł odebrał pytanie:
„Czy mnie milujesz?”. Nie było to
ściśle mówiąc pytanie, ale zrozumi-
ałam je tak: „Jeśli mnie na-
prawdę kochasz, wracaj i skończ
to, co zaczęłaś w życiu”. I przez
cały czas miałam uczucie, że ota-
cza mnie wszechogarniająca mi-
łość i zrozumienie...”

3. „Wiedziałem, że umieram i że
nic nie mogę na to poradzić, bo
nikt mnie nie słyszał... Znajdo-
wałem się poza swoim ciałem, nie

Nieoczekiwanie Andrzej zyskał
sprzymierzeńca w lekarze.

— Proszę go zostawić! On jest
w stanie silnego odurzenia i nie
kontroluje swoich poczynań.
Gdzieście go znaleźli, panowie? —
stanęła w jego obronie. Podejrze-
wałam, że dobrze wiedziała, co
jest grane. Nie dosłyszałem, co
jej powiedzieli, ale zobaczyłem za
chwilę, że kiwa z niedowierza-
niem głową.

— On też! — powiedziała wska-
zując na mnie. Stałam jak wry-
ty, nie wiedząc czy śmiać się, czy
płakać. Do tego pierwszego raczej
jednak było mi daleko. Ważne, że
uprzedziła, ich, przed zbyt agre-
sywnym podejściem do mnie. To
mi trochę pomogło w otrzepaniu
się z tego wszystkiego.

— Proszę go przytrzymać, gdy-
by się rzucił, ale spokojnie. Mu-
szę go przebadać, bo coś on źle
wygląda — rzekła spokojnie, na-
kładając podniesione wcześniej
słuchawki lekarskie.

— Proszę pana, już dosyć, spo-
kojnie, proszę oddychać! — zwró-
ciła się przyjaźnie do Andrzeja,
którego „niebiescy” swoimi wiel-
kimi łopatami, opartymi na jego
ramionach, wduwali w pościel, a
on bladł w moich oczach.

— Nie tak mocno, panowie —
poprosiła.

Do pewnej chwili nie powie-
dział ani słowa. Dopiero, kiedy
zaczęła go badać, próbował się u-
wolnić, wykrzykując:

— Weź tę żmiję! Zabierz tego
węża! Ja nie chcę!

Brzmiało to dość dziwnie, zwa-
żając na dła zebranych. Zaskoczony
tym wszystkim gospodarz szybko
opuszczył nasz pokój. Tamci też roz-
działali zeb, pewnie nie bardzo

wiedząc, co się tu dzieje, i skąd
się wzięły te żmije i węże...

— A ty gdzie pracujesz? —
zwrócił się do mnie ten rośljejszy,
trzymając ciągle moje dokumenty.

— Na budowie, tu, na papier-
ni — udawałem pokornego, aby
uniknąć kolejnego ciosu w bok,
lub diabli wiedzą, jakie miejsce
mógł sobie wybrać.

— Razem robicie? — wzrokiem
wskazał Andrzeja.

— Tak, razem.

— Ubieraj się i zabierz wszyst-
ko, co twoje, pojedziesz z nami!

— padł rozkaz.

— Ale ja... jutro... majster...
muszę na siódmą... — chciałem
wyjaśnić, ale mi przerwał.

— Do jutra jeszcze zdążysz!

Zbieraj się, bo nie mamy czasu
na zabawy z tobą.

W jego głosie mogłem odczytać
z grubszą dalsze moje losy. „An-
drzeja” zabrali do C, na jakies
głębsze badania i — jak się po-
tem okazało — konsultację psy-
chiatryczną. Poczułem się jak
pies wyrzucony na dwór, w do-
datku w deszczową pogodę. Ale
co miałem robić, kiedy nie kon-
kretnego nie przychodziło mi do
oszołomionej jeszcze mózgowicy.
Zaczęłam jak najwolniej zbierać
swoje rzeczy. Tymczasem wrócił
gospodarz, by zamknąć pokój i
zabrać klucz, na jak długo — sam
nie wiedziałem.

— Gotowy?! — zapytał „nie-
bieski”.

— Zaraz, tylko wezmę szczotecz-
kę — wybałam.

— Nie będzie ci chyba potrze-
bna! — stwierdził zimno.

(Cdn.)

DRUGI BRZEG (4)

ZDZISŁAW PODHORODECKI

— Pokazać wszystko, co wasze!
— zwrócił się jak do prawdziwe-
go obywatela, choć nadal w gro-
źnym tonie.

Wyjałem swoje bety na łóżko,
ukradkiem spoglądając na An-
drzeja. Wcale mnie nie poznawał,
a jego zachowanie zaczęło mi wy-
jaśniać, skąd się wzięła karetki
na dole. Gliniarz uważnie przy-
glądał się moim dokumentom. Je-
szcze raz rzuciłem okiem na „Pa-
jaka”, siedzącego bezwładnie na
swoim „koju”. Nagle osłupiałem.
Lekarka, która również „zaszczy-
ciła” nas obecnością, rzuciła słu-
chawki na białą pościel, tuż obok
niego, a on w jednej prawie
chwili wyskoczył z łóżka jak o-
parzony, zgarniając jednocześnie
owe słuchawki i z jakimś wstrę-
tem cisnął je na podłogę.

— Ty gówniarzu! Co ty sobie
wyobrażasz?! — ryknął rośljejszy
militant, chwytając Andrzeja za
„pióra” (których w zasadzie zosta-
ło mu już niewiele) i przycisnął
go do podłogi. — Podnoś to, w
tej chwili!

— Ja to podniosę — powiedział-
łem, schylając się. Szybko też po-
czułem tegiego szturchańca w
bok.

— On to zwał i on to podnie-
sie! — zagrmiał drugi militant.

Zrobiło mi się bardzo żal An-
drzeja. Nie miałem jednak żad-
nej możliwości, aby mu pomóc.

wepchnięty został An-
Nie mogłem go poznać.
miał oskubaną z włosów,
stała z jednej strony kurtkę,
osobście mu malowałem,
poczono zabrudzone tenisówki.
przerzając widok, które-
nie zapomniał
jakby ochłonąłem. W
zaczęło się robić gęsto.
przez okno. Widok był
mało ciekawy. Na dole w
stała zaparkowana ka-
pogotowia z wysuniętymi
obok niej, „po towarzys-
stała milicyjna „suka”. Nie!
możliwe, żeby aż tak go
na. Ale nawet jeśli, to co
stała milicja? Na zasta-
sie nie było: niestety,
czasu. Nie mogłem tego
do kupy. Za dużo wra-

— wystękał zasko-
gospodarz.
dokumenty proszę! — roz-
bliżej stojący gliniarz.
wiedzieć, zaraz poszukam
wystraszony. Z
stoskiego odebrało mi na
pamięć. Gdzie ja mogłem
kazało się, że leżały sobie
na dnie mojej „zebracz-
wieszanej na wielkim gwo-
— powiedziałem, wy-
reke z papierami.

Od wielu dni strajkowało Wybrzeże. Wieści o strajkach nadchodziły wciąż i zewsząd. Strajk pracowników komunikacji sparaliżował życie największej dolnośląskiej metropolii — Wrocławia. W Zakładzie Transportu Kombinatoru Górniczo-Hutniczego Miedzi już od poniedziałku 26 sierpnia pełniono ostry dyżur. Liczone środki transportu przystosowane do przewozu ludzi. Na wszelki wypadek...

Wówczas nikt nie mógł mieć pewności jak rozwinie się wydarzenie w Zagłębiu miedziowym. Trzeba było przygotować się na wszystko. Te przygotowania były i tak przystawowym dzieleniem skóry na niedźwiedziu, bo nikt nie wiedział, jaką decyzję podejmie załoga. Jednak prace nad planem przejęcia przez Zakład Transportu na czas jakiś dowozu załóg do zakładów pracy KGHM były kontynuowane. Czas wykazał mądrość tej decyzji. W czwartek 28 sierpnia ogłosili strajk solidarnościowy załogi PKS. Nie wyjechał z zajęzdn ani jeden autobus.

Arterie komunikacyjne zagłębia zaroiły się samochodami z emblematami ZT KGHM. W bazach nie zostało nic, czym od biedy można byłoby przewieźć choćby kilku ludzi. Za szybami nysek, żuków, osinobusów, nawet uazów kwitły sporządzone z zeszytowych kartek tablice: Lubin Główny, Polkowice, Rudna... W czwartek 28 sierpnia przekazano informacje o strajkach w ZG „Polkowice”, ZG „Rudna”, ZG „Sieroszowice”, w „Legmecie”.

Jedną z nysek obrzucono zgnyłymi pomidorami. Ktoś krzyknął: Łamistrąjki!

☆

Gdy w piątek rano Józef Leszczyński (20 lat za kółkiem, w tym 10 w Zakładzie Transportu) odprowadził swój autobus do bazy, na placu manewrowym stało już mnóstwo wozów i falował tłum kierowców... Dyskutowano, przekrzykiwano się wzajemnie. Najgorzalsi byli ci młodzi. Wiadomo, młodość najłatwiej daje się ponieść emocjom. Podszedł do sejmikującej grupy. — Co jest chłopcy? — wrzasnął, by przekrzyknąć. — Jak to co? Strajk robimy! — Czyście posłaleli? Jak strajk? W imię czego do cholery? — A co dziecko jesteś? Nie wiesz że wszędzie strajki? Jak nie będziemy strajkować, to gównu dostaniemy!

— Chłopcy — Leszczyński starał się zachować spokój, zapanować nad emocjami — pogadajmy spokojnie. Krzyczcie: strajki! Proszę bardzo, możemy zrobić strajk. Ale co dalej? Poza tym nie ma tu wszystkich. A o strajku musi zdecydować większość. A jakie macie postulaty? Popatrzeli po sobie. Oprzytomnieli. Ktoś krzyknął: Z Wybrzeżem się solidaryzujemy, nasze kopalnie też strajkują! No i bardzo dobrze, ale co z tego? Pytam, czy macie już jakieś postulaty? Nie? No to chodźcie pod wiatę, poczekamy na wszystkich, naradzimy się. Poszli. Tłum gęstniał. W ten tłum wpatrywało się dziesiątki par oczu z pobliskiego budynku i administracji. Pytanie było jedno: co postanowią? Te czy widzieli jak odprawiono dyrektora Zakładu? Gancarczyka i Ochela. Tu, w biurówce, spodziewano się najgorszego. Bo nikt nie wiedział, że dyrektorem powiedziano: przepaszamy was panowie, chcemy się sami naradzić, powołac komitet. Potem do was przyjdziemy, żeby pogadać. Dlatego odeszli.

Leszczyński stanął tak, by go wszyscy widzieli. — Koledzy —

Obchodzimy dziesiątą rocznicę narodzin „Solidarności”. Ten okragły jubileusz przywołuje wspomnienia i w ludzkiej pamięci odżywiają wydarzenia, które wstrząsnęły Polską, zapoczątkowały drogę do wolności i demokracji.

W sierpniu i wrześniu 1980 roku Zagłębie Miedziowe było areną wielu ważnych wydarzeń. Wiele z nich reporterzy tygodnika „Nowa Miedź” (rozwiązanego po wprowadzeniu stanu wojennego) opisywali i komentowali, dając świadectwo o prawdzie tamtych dni.

Z tej ważnej okazji — czując się spadkobiercą rozwiązanego tygodnika — postanowiliśmy sięgnąć do publikacji sprzed dziesięciu lat. Sądziłyśmy, że wśród starych publikacji znajdziemy takie, których fragmenty będzie można wydrukować, aby przypomnieć, jak było. Niestety, okazało się, że większość numerów „NM” z sierpnia i września 1980 roku „wyparowała” z archiwum. Zniknęły więc bezcenne świadectwa historii. W jednym z zachowanych numerów („Nowa Miedź” 19 z 20.09.1980) znaleźliśmy reportaż Janusza Dobrzańskiego „I nikt nie pytał za ile”, który opowiada o jednym z epizodów gorącego Sierpnia 1980 w Zagłębiu Miedziowym.

Sądziłyśmy, że będzie to interesująca lektura. Ciekawi też jesteśmy, gdzie są i co robią dzisiaj bohaterowie tego reportażu?

A więc oddajmy się wspomnieniom...

I NIKT NIE PYTAŁ ZA ILE

zaczął — wszyscy, jak tu stoimy, popieramy Wybrzeże i postulaty naszych kolegów z kopalni i innych zakładów kombinatu, które jak wiemy strajkują. Ale wiemy też jaka jest sytuacja. Wiecie, że ja też pracowałem w kopalni. Każdy mnie tu zna, każdy wie, że nie jestem slugusem dyrekcji. Wiercie mi koledzy, my nie możemy, nam nie wolno strajkować! Musimy wozic ludzi do kopalni. Tam jest wszystko trzymane pod parą. Komitety strajkowe pertraktują z dyrekcjami. Jak się dogadają, rusza wydobyć. To, co wynegocjują, będzie diabła warte, jeśli my im nie pomożemy. A możemy im pomóc tylko siedząc za kółkiem. Czy wyobrażacie sobie, jakie byłoby straty, gdyby zalało kopalnię? Powtarzam! Spiszmy postulaty, żyjmy się z dyrekcją, ale pracujmy. To, że kogoś z was nazwano dziś łamistrąjkami jest zwyczajną głupotą. Tego nie powiedział człowiek w pełni świadomy obecnej sytuacji. Jeżeli zastrajkujemy, to ci sami górnicy, których byśmy strajkiem dziś niby popierali, będą nam jutro płułi w twarz. Taką jest prawda. A teraz decydujcie. Zdecydowali. Będziemy jeździć. Wybrali komitet strajkowy. Przewodniczącym okrzyknęło Leszczyńskiego. Zaczęto spisywać postulaty. Do wiecujących podszedł dyrektor Marczyk. — Panowie, nie wiem, co postanowiliście, ale w buficie czeka na was śniadanie. (O tym buficie będą mi później w kółko opowiadać. Była nawet kawa Prawdziwa. Bardzo się przydała w ciągu tych pięciu pamiętnych dni, kiedy każdy z nich urywał z doby po dwie godziny na sen. Kiedy z bezsenności i wyczerpania puchły powieki, ręce dzierżyły kierownicę tylko siła

woli, kiedy pokonywało się trasę na pamięć...)

☆

O 12 wręczono dyrekcji listę postulatów. O 13 wszystkie wozy wyjechały na trasę. O 14 rozpoczęła się pierwsza tura rozmów pomiędzy Komitetem Strajkowym a dyrekcją zakładu.

Dyrektor Gancarczyk zadał pytanie: czy panowie są upoważnieni przez załogę do podejmowania decyzji w jej imieniu? O tym zapomnieliśmy. Jeśli tak, proszę to uzgodnić. Proponuję następne spotkanie o godzinie 17. O 16 nie było już żadnych wątpliwości. Zasiadli do pertraktacji. Z jednej strony przedstawiciel załogi: Leszczyński — przewodniczący Komitetu Strajkowego — i członkowie Witkowski, Pytlarz, Batko, Mucha, Semp, Piszek, Gach. Z drugiej strony dyrektorzy, sekretarz Komitetu Zakładowego partii, przewodniczący Rady Zakładowej. Leszczyński przekazał listę postulatów. W pierwszym punkcie napisali: popieramy słuszne żądania strajkujących załóg Wybrzeża. W następnych wylali własne, nagromadzone przez lata żale...

Kazimierz Semp wspomina: To były prawdziwe dżentelmeńskie układy. Przyznaję, że się tego nie spodziewałem. Sporo naszych postulatów to były ogólniki, bo skąd prosty kierowca ma się znać na zawiłościach kierowania zakładem. Nasi partnerzy w takich przypadkach wszystko dokładnie wyjaśniali, bez kręć, bez owijania w bawełnę. Porozumienie osiągnęliśmy szybko.

☆

W sobotę przyjechali do Zakładu Transportu przedstawiciele komitetów strajkowych z firm KGHM. — Koledzy, mamy do was prośbę w imieniu naszych załóg. Nie strajkujcie! Od was zależy, jak się sprawy u nas potoczą. Prosimy was w imię naszej wspólnej sprawy — nie strajkujcie! Leszczyński przekazał im decyzję załogi. Podziękowali. Odjechali uspokojeni!

W piątek w „Konkretach” ukazała się informacja: „Do strajkujących doszłusowały załogi: ... ZT KGHM...” O to się wściekli, Leszczyński powiedział: Pan o tym musi napisać! Piszę.

☆

Wspomina Kazimierz Szpanko, kierownik wydziału eksploatacji: Kierowca podobnego nigdy nie widziałem. Nie wyobrażałem sobie, że ci chłopcy są w stanie tyle wytrzymać. W ciągu doby prawie nie spali. Wciąż za kółkiem. Kierowca wracał do bazy i padał jak martwy na kierownicę. Do posilków trzeba było ich gonić siłą. Statystyczny kierowca przejeżdżał w ciągu dnia nawet do sześciuset kilometrów, a jeszcze musiał obsłużyć samochód i robił to. Nikt nie narzekał. Nikt nie zadał pytania: panie kierowniku, za ile? Tych pięciu dni nie zapomnę do końca życia.

Wspominają kierowcy:

— Nie miałem pojęcia, że do nysy wejdzie dwadzieścia siedem osób. Nie wiem, jak to się stało, że się ten mój gruchot nie rozleciał, a cisnąłem do dechy...

— Jak mi wlała do berlieta setka osób, pomyślałem: złamie się jak dwa razy dwa cztery. Ale wytrzymał. Nie wiem, jak, ale wytrzymał. Może on też rozumiał, że musi...?

— Jak się rzucili do mojego uaza, zamknąłem oczy, żeby nie widzieć. Ruszyłem, kiedy krzyknęli, że można jechać. Jak wysiadali, naliczyłem trzydzieści siedem osób! Nie wiem jak się pomieścili...

☆

— Kiedy się to wszystko skończyło — mówi Leszczyński — przyjechali do nas przedstawiciele komitetów strajkowych, żeby podziękować. I to były chyba najpiękniejsze chwile w moim życiu. Później przekazano nam pismo od strajkujących załóg. Niby że to żeśmy się napracowali, choć wcale nie musieliśmy. Sporo tego było — po piętnaście, po dziesięć tysięcy. Nie wzięliśmy z tych pieniędzy ani grosza. Wszystkie przekazaliśmy rodzinie naszego kolegi, który w tych dniach zginął w wypadku drogowym.

Nie mieliśmy prawa do tych pieniędzy. Przecież w ciągu tych pięciu dni nikt z nas nie zapytał co za to dostaniemy. Pracowaliśmy dla wspólnej sprawy, nie dla pieniędzy. I myślę, że postąpiliśmy słusznie.

Nieuchronnie zbliża się termin pucharowego dwumeczu. Debiut jedenastki Zagłębia w europejskich pucharach niewątpliwie stanowić będzie zamknięcie pewnego rozdziału w historii klubu, w historii piłki nożnej w Lubinie. W futbolu nieuchronną koleją rzeczy jest zmiana warty. Starszych, uytulowanych, zastępują młodzi, którzy otrzymują szansę udowodnienia swej klasy na murawie. Odejdźmy z chwilą od rozważań na temat szans w pucharach czy tego z kim Zagłębie w lidze wygra bądź przegra. Zastanówmy się, czy w Lubinie stworzono odpowiedni grunt pod zmianę kadry...

BRAMKARZ

Rywalizacja Koszarskiego i Baki eksytuje piłkarskie środowisko nie mniej, niż konflikt w Zatoce Perskiej. Obydwaj bramkarze z dużą dozą prawdopodobieństwa dotrwalą do końca sezonu. Obaj marzą o zagranicznych klubach. A co po nich?

Placzkiewicz do niedawna był numerem 3 w Zagłębiu. Wypożyczono go do Miedzi i była to więcej niż trafna decyzja. W legnickim klubie „Placzek” przynajmniej się ogra, a w przypadku kataklizmu zawsze może wrócić.

Nie została po tej trójce spalona ziemia. Obecny numerem 3, a na niektórych meczach nawet numerem 2 jest **Jędrzej Kędziora**. Do Lubina trafił z Gostynia. Surowymi egzaminami przeszedł w zespole juniorów, a w minionym sezonie pomyślnie zdał piłkarską maturę w klasie młodzieżowej. Dwudziestoletni chłopak warunkami fizycznymi przypomina nieco Koszarskiego. Zresztą gra podobnie jak pan Krzysztof. Pewnie na linii bramkowej, pewny chwyt, umiejętność „dogadania się” z obrońcami. Słabszą stroną jest gra na przedpolu, ale ostatecznie nie każdy jest Baką... Jędrzej, który widzi siebie w roli wyłącznie bramkarza ekstraklasy, póki co oswaja się z pierwszą ligą. Odporny na podchody ze strony działaczy Lecha, powinien już za rok otrzymać swoją wielką szansę. Ambicja jest jego wielkim plusem. A dojrzałość i tak przychodzi z latami grania, a nie siedzenia na ławie...

Tuż za nim jest **Jacek Kikowski** — tegoroczny brazyjski medalista mistrzostw Polski juniorów. Rok wcześniej jako zawodnik Zametu Przemków świętował złoto na spar-

takiadzie. — To duży talent — mówią o nim fachowcy i jest w tym sporo racji. Jeżeli pójdzie podobną drogą jak Kędziora, może za dwa lata stać się cieniem Jędrzaka.

DEFENSYWA

Z tym jest gorzej. W przypadku wyjazdu Kujawy, Wójcika, braku jakiegokolwiek postępu ze strony Pietrzykowskiego i Chwaliszewskiego, dojdziemy do wniosku, że za rok obrona może być najsłabszą stroną drużyny. Nic nie dzieje się bez przyczyny. Mszcza się błędy transferowe popełnione przez minioną ekipę zarządzającą...

Nikt nie jest w stanie zrozumieć po jakimś licho kupowano Sybilskiego z ŁKS-u, który raptem rozegrał w barwach Zagłębia je-

W zespole juniorów Zagłębia niezłe recenzje zebrali: **Jacek Pokora** oraz **Mariusz Blachuta**. Maja sporo atutów, ale potrzeba dużo czasu, żeby dojrżeli do pierwszego składu. W tym momencie uparcie upomnę się o trochę już zapomnianego obrońcę Miedzi — **Andrzeja Cymbała**, który przed dwoma laty trafił do legnickiego klubu z Zielonej Góry. A grywał regularnie w narodowej drużynie juniorów! To bystry chłopak, znający się na robocie bocznego defensora. Na finiszu trzeciej ligi doznał przykrej kontuzji i nie potrafił dość do siebie. Stąd może wynika, że w Miedzi nie otrzymuje szansy. Ale Cymbała przydałby się w Zagłębiu i to od razu. Im prędzej oświci się z ekstraklasą, tym lepiej będzie dla rodzimego futbolu...

SZANSA W MŁODZIEŻY?

ROBERT STARSKI

W sumie perspektywy bloku defensywnego mało optymistyczne. Zbyt wiele znaków zapytania i wiele niedomówień.

POMOC I NAPĘD

Realnie trzeba się liczyć z odejściem **Adama Zejera**, **Stefana Machaja**, **Jarosława Góry**. Odszedł **Kudyba**, a w przypadku korzystnych transferowo propozycji odejdą i **Godlewski**, i **Szewczyk**. Takie są po prostu realia.

A co po nich? Wypada sobie życzyć, żeby pozostał **Dariusz Marciniak**, który jest już jednym z dowodów na to, że kiedyś w kraju nad Wisłą potrafiono kształtować napastników z krwi i kości. Jego partnerem powinien być i dobrze by było, żeby stało się to jak najszybciej — **Piotr Tyszkiewicz**. Przybył aż z Olsztyna w poszukiwaniu złotej krajiny. Ambitny, niesamowicie pracowity i duży talent o sporych umiejętnościach. Brak mu trochę spokoju, podbramkowej dojrzałości, ale kiedyś wyzbędzie się kompleksów z powodu niedo-

strzegania go przez trenera, powinien być silnym punktem zespołu.

Wraz z **Lewandowskim** trafił do Lubina **Mariusz Olbiński**. Bardzo szybki, dobrze panujący nad piłką zawodnik. Nie rozpieszczany w Zagłębiu, jest chyba bliżej stałego wejścia do składu. Kilka miesięcy pracy w nowym otoczeniu powinny już procentować. Taką układ stworzyłby szansę, że Zagłębie wyzbędzie się w końcu asekuracji i zacznie grać trzema napastnikami z prawdziwego zdarzenia...

W środku pola nadmiaru następców nie widać. **Marcin Ciliński** chyba nie wybieje się ponad średniactwo. Za dobry na rezerwy i nie przekonujący na pierwszy skład. Typowa zapachaj dziura. Może się w końcu przebudzi?

Sporo nadziei wiąże się z chocianowską dwójką: **Lesławem Grechem** i **Januszem Najdkiem**. Z pewnością są to bardzo utalentowani chłopcy i dobrze się stało, że trafili do Lubina. Tylko, że oni są na takim etapie piłkarskiej edukacji, że powinni już walczyć ligową murawę. Jeżeli konserwatywny Świerk nie chce dać im szansy, to powinni poznać póki co drugą ligę w Miedzi. Przez najbliższe 12 miesięcy muszą zakończyć edukację, zdać piłkarską maturę i pokazać się sportowej widowni. I znów powrócę do Miedzi. Warto by się przyjrzeć uważnie młodemu **Wojtkowi Górskiemu** — to jeden z rodzimych talentów. Złoty spartakiadowiec, przeszedł pomyślnie drugoligowy chrzest. Jeżeli pozbędzie się tremy i nabierze pewności, powinien mieć miejsce w lepszej drużynie niż Miedź...

ZA ROK?

Pomiarzyć zawsze można. Sytuacja finansowa klubu skłania do odkurzenia własnych utalentowanych piłkarzy. Gdy pojawią się pieniądze, będzie się kupować, chociaż tak naprawdę, to w Polsce nie bardzo jest na kogo wydawać pieniądze.

Czy za rok jedenastka Zagłębia wyglądać będzie następująco: **Kędziora** — **Cymbała**, **Wojtkowski**, **Lewandowski** — **Ciliński**, **Szewczyk**, **Górski**, **Grech** — **Tyszkiewicz**, **Marciniak**, **Olbiński**? Szczerze mówiąc, ten zespół byłby zdolny do wywalczenia mistrzostwa kraju, jak i do drugoligowego spływu. A mimo wszystko świat należy do odważnych...

ZAGŁĘBIE — BOLOGNA

Do debiutu Zagłębia w europejskich pucharach pozostało jeszcze kilka tygodni — 19 września, godz. 15 — ale już teraz wiadomo, że mecz wywołuje bardzo duże zainteresowanie. Bilety idą jak świeże bułeczki, chociaż ich cena nie należy do niskich — 40, 30, 20 tysięcy. Miłośnicy włoskiego futbolu nie powinni jednak żałować pieniędzy. Czy bilety jeszcze są, najlepiej dowiedzieć się w dziale organizacyjnym Zagłębia — numery tele-

fonów: 478-526, 478-527. Warto się pośpieszyć bowiem nie wiadomo czy telewizja zechce transmitować mecz.

Kilka dni temu w Lubinie gościła ekipa włoskiej telewizji. Inte-

Wydawałoby się, że w dzisiejszym piłkarskim świecie przepelnionym gonitwą za ligowymi punktami nie ma miejsca na potykanki z amatorskimi drużynami. Kluby naszego regionu postępują jednak inaczej. Znale są wypadki jedenastki Zagłębia Lubin do Pogoni w woj. leszczyńskim.

MIEDŹ W SIEDLNICY

Natomiast piłkarze Miedzi bez porów przyjęli zaproszenie od **Józefa Lewandowskiego** — prezesa **Andrzeja Najdziona** — kierownika drużyny **Avia Siedlnica** koło **Yschowy** do zagrania w turnieju. Podopieczni **Jerzego Jastrzębowski** zmontowali drugoligowy skład i pokazali w sąsiednim województwie kawałek dobrego futbolu, chociaż przeciwnicy nie byli zbyt

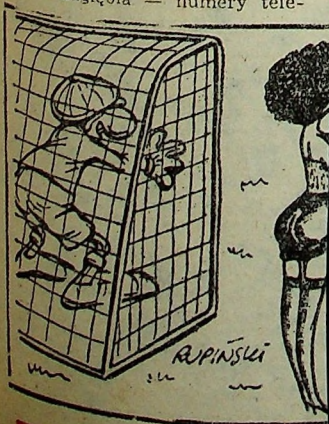
rzy wyróżnili się: **Bartkowiak**, **Gaszytych**, **Andrzejewski** i **Andrzej Hubert**.

Zapowiada się, że impreza ta wejdzie na stałe do sportowego kalendarza. Działacze **Avii** zapowiadają, że 9 września na boisku w Siedlnicy zagra samo Zagłębie Lubin. Naprawdę piękna sprawa warta powielenia przez wszystkich ligowych potentatów. (ros)

REMIS W ZABRZU

Górniki Zabrze — Zagłębie Lubin 2:2 (1:1). Bramki dla gospodarzy: **Godlewski** (15 min.), **Szewczyk** (45 min.). Bramki dla gości: **Godlewski** (25 min.), **Szewczyk** (45 min.).

le zdobył **Marciniak** (20 i 60 min.). Sędziował **Slabik** (Gdańsk). Żółta kartka — **Kujawa**. Widzów 7098. Górniki: **Bęben**, **Grembocki**, **Jęgor**, **R. Warzycha**, **R. Staniek**, **Cygor** (od 76 min. **Baluszynski**), **Kraus** (od 75 min. **Golda**). Zagłębie: **Bako**, **Chwaliszewski**, **Kujawa**, **Wójcik**, **Pietrzykowski**, **Góra**, **Machaj**, **Godlewski**, **Szewczyk**, **Marciniak** (od 79 min. **Olbiński**, **Zejera**).



W zeszłym roku trzema autokarami jechało 131 pielgrzymów; tego roku — dokładnie 10 sierpnia — w 10 autokarach pojechało 430 pielgrzymów. Grupy były z Brzegu, Głogowa, Lubina, Szczecina, Wrocławia i Zielonej Góry.

Po nabożeństwie w Niwniku koło Olawy, całość poprowadził ks. Stanisław Draguła, sekretarz Wrocławskiego Komitetu ds. Pomocy Parafiom w ZSRR. W zaniżającym deszczu trasa wiodła przez Kraków — Brzesko — Jasło — Sanok. Zatrzymaliśmy się w Jasieniu koło Ustrzyk. W tutejszym kościele znajduje się oryginalny obraz MB Rudeckiej. Ponieważ wykonanie kopii obrazu przeciągnęło się, zostanie ona dostarczona do Rudek w innym terminie. Po rannej mszy — przejazd do Przemyśla. W katedrze przemyskiej modły za pomyślność w pielgrzymce. Autokary stają w Mościskach — Szolgin. Polska odprawa trwa krótko. Radziecka — ponad półtorej godziny; w sumie i tak krótko. Jest bardzo gorąco. Pojazdy wzbijają tumany brązowego kurzu, leżącego na asfalcie. Mijamy kolejkę samochodów osobowych jadących w kierunku Polski. Liczy chyba z 10 km długości. To skutek polityki władz radzieckich, które zaniepokojone wywozem towarów na zachód określiły połowę sierpnia jako ostateczny termin prawa przekraczania granicy przez obywateli radzieckich legitymujących się wkładką paszportową.

Z obu stron szosy pasy zieleni utrudniają widok w panoramę pol. Drzewa osiągnęły 12–15 m wysokości. Przed nimi, od strony szosy, gęsto nasadzone krzewy tworzą kurtynę. To pozostałość po epoce zasłaniania ugorów. Jak mówią bywalcy i tak nastąpiła zmiana, bo z krajobrazu szos znikają wieżyczki kontroli ruchu drogowego. Przejeżdżamy przez Mościska i Sadową Wisznia. W Gródku krótki postój. Kilka osób zostaje u krewnych i znajomych, którzy czekali przy parkingu. Obok płynąca rzeka Wereszyca zapełnia wielki staw oraz dzieli miasto na dwie części: zachodnią — z tartakiem i wyżej położoną wschodnią, z dominującym nad okolicą kościołem...

Po półgodzinnej jeździe autokary zatrzymują się przy kościele w Rudkach. Czekają miejscowi na nas i jest ich coraz więcej. Pytają o proszki, mydło, odzież, modlitewniki. Rozmowom towarzyszą życzliwe uśmiechy. Patrząc na piękną sylwetkę kościoła i pobliską dzwonnica, na dachu której rosną drzewka. Po wieloletnich staraniach, w zeszłym roku, Polacy odzyskali swój przybytek sakralny, a unicy doczekali się cerkwi dopiero wiosną. Wnętrze fary nosi ślady licznych zacieków, ale

— na szczęście — zachowały się większe partie cennych fresków barokowych. Równie piękna jest ambona w kształcie żaglowca. Prace remontowe postępują szybko pod kierunkiem młodego proboszcza.

Kościół zapełnia się szybko, na długo przed nabożeństwem: milczące spotkania, wymiana spojrzeń, licznych gestów. Mszę celebrował czterech księży. Nastrój podniosły, pełen wewnętrznego skupienia, oczy zapełniają się łzami. Pelnik z Brzegu gra na organach elektronicznych, które są darem dla kościoła rudeckiego. Chóralny śpiew kołysze wyobraźnię, przenika z wnętrza na ulicę, wzbudza zainteresowanie przechodniów. Licznie przybyli zaproszeni Ukraińcy. Podobnej liczby wiernych w dziejach tego kościoła jeszcze nie było. Na oczach

że nocą Ukraińcy zawiesili na kościele swoją żółto-niebieską flagę. Rano ktoś zauważył i zdjęło ją. Ta forma manifestacji ukraińskiej wywodzi się z obaw przed powrotem Polaków na Podole...

Następnego dnia rano, po modlitwie, wyjeżdżamy do Lwowa. W mieście ulice brukowane, od lat nie reperowane, są wyboiste i trudno przejeżdżne. Dworzec kolejowy akurat przechodzi kurację odnawiającą, zaś kościół Św. Elżbiety, bez szyb, z licznymi zaciekami na ścianach wewnętrznych, wygląda jak ruina. Nieco dalej w kierunku centrum, na wzgórzu, wznosi się grekokatolicka katedra Św. Jura. Jest w dobrym stanie, gdyż przez lata użytkowana była w charakterze cerkwi prawosławnej, tego roku zwrócona unitom. Autokary zatrzymują się przy bocznej ulicy, na północ od gmachu

mieć zdjęcie od Polaka i podaje adres...

Ratusz odmiłdował, kamienne lwy po dawnemu strzegą jego bramy. Dalej, ulica Ruska. Przy niej katedra obrządku ormiańskiego. Odnowiona, ale zamknięta. W prawo gmach arsenału z czasów króla Władysława IV pełni rolę muzeum. Nie zmienił swej funkcji budynek II liceum. Linia tramwajowa na Wysoki Zamek zlikwidowana. Pozostał ślad w formie inaczej ułożonej kostki granitowej. Powyżej kościół ojców karmelitów, z zewnątrz odnowiony, też zamknięty. Po półgodzinnej wędrówce w górę stoku dochodzimy do płaszczyzny widokowej poniżej kopca Unii Lubelskiej. W kierunku północnym widok na Zniesienie. W alei kasztanowej nie ma jak dawniej ławek, na których przesiadywali starsi lwowianie. Po odpoczynku podchodzimy do kopiec, porośnięty starodrzewem. W kilku kierunkach rozciąga się stąd rozległa panorama. Ponad 50 lat temu stąd właśnie często oglądałem odległy o 100 km grzbiet Karpat. Za nami zostaje Kulparków z nadal funkcjonującym zakładem psychiatrycznym, pamiętającym czasy austriackie, Sokolniki, Pustomyty (miasto rejonowe). Na trasie zabieramy stojących na przystankach ludzi, zmierzających jak my na mszę odpustową w Siemianówce. Docieramy do celu w samym zenicie upału. Pierwsze spojrzenie padło na kościół. Jest już po wstępnym remoncie. Widać ubytki znacznych części fresków, po trosze zrekonstruowanych, utworzonych przez miejscowych malarzy o zacięciu artystycznym. Przed wejściem ustawiono ołtarz polowy.

Przed mszą, na oczach setek wiernych, delegacja pielgrzymów przekazuje dary — paramenty kościelne. Licznie przybyli Ukraińcy. Te same pytania o środki piory, odzież, modlitewniki. Na poboczu rozmawiam z Ukraińcami z okolic Tomaszowa Lubelskiego, przesiedlonymi po 1945 r. Nie chcieli jechać. Niestety „dobrowolność” była przymusowa. Po nabożeństwie do autokaru wsiadają miejscowi Polacy, pilotując nas do wsi Szczercz.

W Szczercu zapowiada się na lokalny incydent. Przy ustrojonej żółto-niebieskimi flagami bramie trwa wiec nacjonalistów ukraińskich. W pobliżu stoi milicyjny samochód. Na szczęście obywa się bez zatargów.

Patrzmy na miejscowy wiekowy kościółek, dopiero otykowany. Zakończenie prac przewidziano do końca roku, będzie również ksiądz. Tego chce lokalna społeczność polska.

(Cda.)

PIELGRZYMKA

JAN BILIŃSKI

wiernych delegacja pielgrzymów składa dary — paramenty kościelne.

Po nabożeństwie autokary rozjeżdżają się do różnych wsi. Nasz jedzie do Benikowej Wiszni, odległej o dwa kilometry. Pilotują miejscowe kobiety. Wraz z czterema osobami jestem goszczona w małym domku. Czystość wzorowa, do dyspozycji dwie izdebki. Kolacja prawie wystawna, a rozmowy toczą się do północy. Gospodyni jest córką z małżeństwa mieszanego: ojciec Polak, matka — Ukrainka, która asystuje w rozmowie. Obyczaj podziału narodowego utrwalił wieki: za ojcem narodowość otrzymywali synowie, za matką — córki. Tak żyły dwie nacje, życzliwe sobie do I wojny światowej. Ingerencja austriacka, a następnie innych sąsiadów Polski, rozwarstwiły społeczność podolską na dwie zantagonizowane siły. II wojna światowa wniosła elementy bratobójcze. Szerokim strumieniem polała się polska krew. W Rudkach podczas cofania się wojsk niemieckich w lipcu 1944 r., ukraińscy strzelcy wyborowi zastrzelili kilku oficerów Wehrmachtu. Niemcy wzięli 20 Polaków. Interweniował miejscowy Polak, biegle znający język okupanta. Wskazał na Ukraińców. Zakładnicy zostali wypuszczeni. W kilka dni później na ulicy banderowiec zastrzelił Polaka. W odwecie Polacy zastrzelili 20 Ukraińców...

Po nocnym odpoczynku spotkanie w kościele. Dowiadujemy się,

Opier. Idziemy do katedry. Jest po renowacji i prezentuje się okazale, zresztą cały czas od zakończenia II wojny światowej służyła zarówno katolikom, jak i unitom, którzy nie chcieli chodzić do cerkwi grekokatolickich zamienionych na prawosławne. Żalony widok przedstawia kościół ojców jezuitów. To prawie ruina barokowej budowli. W niej przez wiele lat składowane były zbiory Ossolineum, których rząd ZSRR dotąd nie zwrócił Polsce. Leżały i zaciekały.

Mszę w katedrze celebrowało pięciu księży, w tym trzech z naszej grupy pielgrzymkowej. Wnętrze zatłoczone. Wieść o przybyciu pielgrzymki ściągnęła mnóstwo miejscowych. Nie tylko zresztą Polaków, przybyli i Ukraińcy w różnym wieku, nie ulegający, wiadac, nastrojom nacjonalistycznym. Modlitwa łączy, jednoczy serca, łagodzi konflikty... Po mszy podeszła do mnie starsza kobieta:

— Jestem na zdjęciu, zapłacę, ale przyslijcie kilka fotografii. To mój wielki dzień w życiu, na który długo czekałam...

Zapisuję adres, ale odmawiam zapłaty: nie trzeba. Kobieta szepcze: Bóg zapłać. Jej drżące usta i łzy w oczach wyrażają głęboką wzruszenia.

Kilka kroków dalej rozmawiamy z Ukraińcem. Krótko i dobitnie wyrzuca z siebie nienawiść do czasów powojennej niedoli. Żegna słowami: Idź z Bohem. Z przeciwną strony katedry indaga Ukraińka z okolic Przemyśla. Chce

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● „Szpital rejonowy” — 5, 6, 7 września g. 12.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 30.08—3.09: „Cohen i Tate” (USA), „Boskie ciała” (USA), 1—2.09: „Malone” (USA).

LEGNICA — Ognisko — 30.08—6.09: „Smiercionośna broń II” (USA); Piast — 30.08—5.09: „Klatwa Doliny Wezy” (pol.), „Gliniarz z Beverly Hills II” (USA), „Pluton” (USA).

LUBIN — Muza — 30.08—2.09: „Osaczona” (USA), „Akademia policyjna” (USA); Polonia — 30.08—9.09: „Przygody rabiego Jacoba” (franc.), „Dawno temu w Ameryce” (USA), poranki w niedzielę g. 11.

(Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW MUZEUM

● wystawy stałe: „Pradzieje województwa legnickiego”, „Muzeum Odry”, „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości”, „Dzieje Księstwa Głogowskiego i historia miasta Głogowa”, Czasowe — „Zginieł w Katyniu”, „Czasopisma drugiego obiegu”, malarstwo Leszka Piłniewicza.

LEGNICA

„CZARNA GALERIA” BWA

● wystawa grafiki, rysunku rzeźby i biżuterii Wiktora Siwałowa biżuterii Marka Nowaczyka i Elżbiety Held — do 10 września.

„Hitmen” — 30 bm. g. 18, „Slaughter” — 4.09 o g. 18.

„WZGÓRZE ZAMKOWE”

● galeria „Zamkowa” zaprasza 31 bm. o g. 15 na otwarcie wystawy „Sierpień '82” dokumentującej wydarzenia z sierpnia 1982 r. w Lublinie i okolicy wrocławskim. W programie otwarcia m.in. koncert pełni patriotycznych w wykonaniu Górniczego Chóru Męskiego.

● galeria „Jadwiga” oferuje do sprzedaży duży wybór prac malarskich, grafik, ceramiki użytkowej oraz materiałów do twórczości artystycznej.

● przypomina o naborze do kolejnej edycji kursu „Kolor — Moda — Styl”, który rozpocznie się we wrześniu br.

MGDK

● zachęca do obejrzenia wystawy malarstwa Michała Mańczaka i Czesława Moryksa oraz fotograficznej — „Zabytki”.

OKZM

● giełdy komputerowe — w wolne soboty w holu na I piętrze w godz. 10—14.

TV

CZWARTEK
3 SIERPNIA

8.00 Kino telefilm: „Kruk” — film
10.15 „Dwójka karo” (12).
10.45 Teleexpress.
11.00 Split 90.
11.15 Telewizyjny informator wydawniczy.
11.45 10 minut.
11.55 Wiewiórcze opowiesci.
12.00 Wiadomości.
12.15 „Dwójka karo” (12).
12.45 Split 90.
12.55 Studio dni sierpniowych.
13.00 Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

7.35—11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.15 Ulica szamkowa.
8.30 „Santa Barbara” (35).
8.45 CNN — Headline News.
9.00 Mag. tel. śniadaniowej.
9.15 Mag. tel. śniadaniowej.
9.30 Komedie i melodramaty na lato: „Lek i niewinny” — film CSRF.
9.45 Split 90.
9.55 Spokojnie z Anatolijem Kaszpim.
10.00 Fajki.
10.15 Czary, diabły, czarownice (3).
10.30 „Było nas sześciu” — serial TP.
10.45 Roman Łasoński przedstawia.
10.55 „Pan Bóg stworzył człowieka” — film dok.
11.00 Ekspres reporterów.
11.15 Panorama dnia.
11.30 Perły z lamusa. „Rewizor” — film USA.
11.45 Komentarz dnia.

PIĄTEK
4 SIERPNIA

8.00 Telefilm: Telelato.
8.15 Kino telefilm: „Legenda św. Józefa”.
10.15 „Było nas sześciu” (6-ost.).
10.30 Uroczysta msza święta pod przewodnictwem Piległych Stoczników.
10.45 Teleexpress.
10.55 Split 90.
11.00 Wiewiórcze opowiesci.
11.15 Wiadomości.
11.30 Split 90.
11.45 Koncert solidarności w Operze.
12.00 Wiadomości wieczorne.
12.15 Weekend w Jedyne.
12.30 Studio sport.

PROGRAM II

7.35—11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.15 Ulica szamkowa.
8.30 „Santa Barbara” (36).
8.45 CNN — Headline News.
9.00 Mag. tel. śniadaniowej.
9.15 Mag. tel. śniadaniowej.
9.30 Zwierzęta są wokół nas.
9.45 Wzrostowa lista przebojów.
9.55 „Alternatywy 1” (9).
10.00—21.30 Program regionalny.
10.15 „Crime story” (9).
10.30 Książka prof. Józefa Tischnera (2).
10.45 Komentarz dnia.

SOBOTA
5 WRZESNIA

8.00 Kino telefilm: „Partnerzy”.
10.15 Służebnicze piękności (1) — relacja z wystawy zwierząt hodowlanych.
10.30 Militaria. obronność, nowoczesność.
10.45 Słoneczne muzykowanie.
10.55 Służebnicze piękności (2).
11.00 Siódemka w Jedyne.
11.15 Prezydenci.
11.30 Publicystyka kulturalna.
11.45 Teatr.
11.55 Studio sport.
12.00 Bez litości (1).
12.15 Teleexpress.
12.30 Split 90.
12.45 Z kamera wśród zwierząt.

TV SAT

PIĄTEK

31 SIERPNIA 1990 R.

EUROSPORT. 9.30 Czas dla zdrowia.
10.00 Lekka atletyka — mistrzostwa Europy.
10.30 Sport na świecie 14.00 tenis ziemny — turniej mistrzów.
10.45 Lekka atletyka — mistrzostwa Europy.
11.00 Propozycje na weekend.
11.15 Lekka atletyka — mistrzostwa Europy.
11.30 Wiosna. 22.30 Mobil Motor.
11.45 Eurosport.
12.00 Trax. 1.00 Wiadomości.

FILM NET. 7.00 Beast Friends. 9.00 Crazy Times. 11.00 Captain China. 12.00 Mafia Princess. 15.00 Danger in the Night. 19.00 The Battle for Endor. 21.00 A View to a Kill.

19.15 Mały pingwin Pik-Pok.
19.30 Wiadomości.
20.05 Film fabularny.
21.45 Split 90.
23.15 Wiadomości wieczorne.
23.30 „Lina” — film USA.

PROGRAM II

7.55—10.30 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.15 Kino rodzinne.
9.00 Mag. tel. śniadaniowej.
9.15 CNN — Headline News.
9.30 Mag. tel. śniadaniowej.
9.45 „Cudowne lata” (9).
9.55 Czas akademicki.
10.00 „Na Zachodzie bez zmian” — film ang.
10.15 Bariery.
10.30 „Santa Barbara” (33, 34).
10.45 Film dok.
10.55 Kontakt tv.
11.00 Godzina z Joanną Szczepkowską.
11.15 Fajki.
11.30 Benny Hill.
11.45 Pr. poetycki.
11.55 Sztuka ogrodowa w Polsce.
12.00 „Requiem polskie”.
12.15 Dwa + 2.
12.30 Panorama dnia.
12.45 Słowo na niedziele.
12.55 „Na Zachodzie bez zmian” — film ang.
13.00 Komentarz dnia.

NIEDZIELA
2 WRZESNIA

8.10 Od niedzieli do niedzieli.
9.00 Kino telefilm: „Rodzice, mój sieć na baczność” — film USA.
10.00 Otwarte wrota Amazonii.
10.15 Studio sport.
10.30 Tel. koncert żywey.
10.45 Teczowy music-box.
10.55 Magazyn „Mozart”.
11.00 Studio sport.
11.15 „Bija dzwony w Poczajowie” — film dok.
11.30 „Orzeł” — film fab. prod. pol.
11.45 Teleexpress.
11.55 Antena.
12.00 Tel. Teatr Rozmaitości: „Wózki”.
12.15 „Pan Damazy”.
12.30 Wiewiórcze opowiesci.
12.45 Wiadomości.
12.55 „Kariera Emmy Harte” (2) — serial ang.
13.00 7 dni — Świat.
13.15 Sportowa niedziela.
13.30 Wiadomości wieczorne.
13.45 String Connection.

PROGRAM II

7.20 Panorama dnia.
7.30 Kalejdoskop.
7.45 Przegląd tygodnia.
8.00 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Harte” (2) — serial ang.
8.15 Jutro poniedziałek.
8.30 „Santa Barbara” (35, 36).
8.45 Program lokalny.
8.55 PKF.
9.00 „Oszustwo” (4).
9.15 100 pytań do...
9.30 Maciej Niesiołowski z batutą i z humorem.
9.45 „Cudowne lata”.
9.55 Kontakt tv.
10.00 Public. kulturalna.
10.15 Koncert dla Europy.
10.30 Blizniaki.
10.45 Wydarzenia tygodnia.
10.55 Public. kulturalna.
11.00 Studio sport.
11.15 Pr. rozrywkowy.
11.30 Panorama dnia.
11.45 „Oszustwo” (4).
11.55 Rozmowy bez sekretów.
12.00 Komentarz dnia.
12.15 Akademia wiersza.

PNIEDZIALEK
3 WRZESNIA

16.00 Wiadomości.
16.15 Video-top.
16.30 Luz.
16.45 Teleexpress.
16.55 10 minut.
17.05 Encyklopedia II wojny światowej.
17.15 „Wicher czasów” (9).
17.30 Bolek i Lolek.
17.45 Wiadomości.
17.55 Teatr TV: „Joseph Conrad — „Ja, Axel Heyst”.
18.05 Publicystyka.
18.15 Ring.

1.10 Sleep Well Professor Oliver. 3.00 Fatal Attraction. 5.00 The Thing with Two Heads.

RTL PLUS. 8.35 Telebutik. 9.10 Historia Springfieldów — serial. 10.05 Bogaty i biedny — serial. 10.35 Telebutik. 11.00 Full House — serial. 12.00 Der Preis ist heiss — quiz. 12.35 Kladery w poludnie. 13.05 Bogaty i biedny. 13.25 Klan z Kalifornii — serial. 14.10 Historia Springfieldów. 14.55 Full House. 15.45 Zusammenfassung Goodwill Games. 17.10 Der Preis ist heiss. 18.00 Die Zwei mit dem Dreh — serial. 18.45 Aktualności. 19.10 Das A-Team. 20.00 Przeciwni mafii — serial. 21.00 Film TBA. 22.25 Aktualności. 22.35 Film TBA. 0.05 Film TBA.

SOBOTA

1 WRZESNIA 1990 R.

SAT 1. 16.40 Kino News. 17.05 Mag. podróżniczy. 17.35 Spożyczenia. 17.45 Vorschau. 17.50 Rias TV. 18.30 Wir in Berlin. 19.05 Sport na żywo — tenis — relacja z US Open. OK. 4.00 Vorschau.

22.35 Wiadomości wieczorne.
22.50 Kinomania.

PROGRAM II

15.05 Seattle 90.
15.30 „Capital City” (10).
16.20 Widziane z Gdańska.
16.45 Odczyt — polszczyzna.
17.00 Kino rodzinne.
18.00 Fajki.
18.30 Przegląd PKF.
19.00 Władysław Cantans.
20.15 Auto moto fan klub.
20.45 Punk widzenia.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Sport.
21.55 „Capital City” (10).
22.45 Komentarz dnia.

WTOREK
4 WRZESNIA

9.35 „Dynastia” (40).
16.00 Wiadomości.
16.10 Video-top.
16.20 Tik-Tak.
16.30 Kino Tik-Taka.
16.45 Teleexpress.
17.30 10 minut.
17.45 Bez litości (2).
18.35 Soin.
19.15 Bałki Ezopa.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Dynastia” (40).
20.55 Listy o gospodarce.
21.25 Walka o demokrację (1).
22.25 Wiadomości wieczorne.
22.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.15 Ulica szamkowa.
8.30 „Santa Barbara” (37).
8.45 CNN — Headline News.
9.00 Mag. tel. śniadaniowej.
9.15 Mag. tel. śniadaniowej.
9.30 Dookoła świata.
9.45 Studio aktywnej telewizji.
9.55 Kontakt tv.
10.00 „Historia Hollywoodu” (9).
10.15 Fajki.
10.30 Modlitwa wieczorna.
10.45 Tortura niedzieli — nowela filmowa TP.
10.55 Klejnoty kultury.
11.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
11.15 Wywiady Ireny Dziedzic.
11.30 Panorama dnia.
11.45 Sport.
11.55 „Schodami w górę, schodami w dół” — film polski.
12.00 Władysław Cantans.
12.15 Komentarz dnia.

ŚRODA

5 WRZESNIA

9.35 „Zezowate szczęście” — komedia polska (1990 r.).
16.00 Wiadomości.
16.10 Video-top.
16.20 Sami o sobie.
16.45 „Karino” (1).
17.15 Teleexpress.
17.30 10 minut.
17.45 System.
18.10 Sprawa dla reportera.
18.55 Klinika zdrowego człowieka.
19.15 Wodnik Szuwalek.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Obywatel Piszczek” — film polski (1988 r.).
21.55 Festiwal Euromusica.
22.25 Wiadomości wieczorne.
22.50 Pr. publicystyczny.

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa.
8.00 Panorama dnia.
8.15 Ulica szamkowa.
8.30 „Santa Barbara” (38).
8.45 CNN — Headline News.
9.00 Mag. tel. śniadaniowej.
9.15 Rapsoł o bitwie.
9.30 Ekspres gospodarczy.
9.45 Kontakt tv.
9.55 „Szpital na peryferiach” (10).
10.00 Fajki.
10.15 Magazyn „102”.
10.30 „Tancer 88”.
10.45 Galeria Dwóki.
10.55 Siódemka w Dwójce.
11.00 Ze wszystkich stron.
11.15 Panorama dnia.
11.30 Sport.
11.45 „W labiryncie” — serial TP.
11.55 Telewizja nocna.
12.10 Komentarz dnia.

RTL PLUS. 19.00 Show piłkarski Anpriff. 20.15 Komedia USA — Lady L. 22.00 Alles Nichts Oder? 23.00 Emmanuelle II — film fr. 0.25 Emmanuelle II wł. western. 1.50 Emmanuelle II (powt.). 3.05 Die Nacht der vier Monde — film niem.-jwg. 4.45 Fawtys Hotel — serial. 5.10 High Mountain Rangers — serial. 5.55 Aerobik.

NIEDZIELA

2 WRZESNIA 1990 R.

SAT 1. 15.35 Film USA — In den Klauen der Borgia. 17.10 Seine Majestät, der Elefant — dok. film. 18.45 1.25 Spożyczenia. 19.05 USA. 19.45 Sport na żywo — tenis — relacja z US Open. 22.00 Show. OK. 3.40 Vorschau.

RTL PLUS. 19.00 Mecz Bundesligi. 21.45 Mag. — Lustro TV. 22.15 Prime Time. 22.35 Tutti Frutti. 23.35 Crime Story — serial USA. 0.25 Francuska seria erotyczna. 0.50 Rodzina Munster — serial USA. 1.15 Alfred Hitchcock przedstawia. 1.40 Aerobik.

HOROSKOP

BARAN (21 III—18 IV): Nie... niedbuj rodzinnych obowiązków... jak najprędzej zaproponuj wspólny spacer, to znacznie poprawi twoje aktywa. Ostatnio byłeś trochę nieobecny ciałem i duchem.
BYK (19 IV—20 V): Przeżywasz bardzo stresujące chwile i tak naprawdę to cały czas pozostajesz w napięciu i niepewności, czy uda ci się bezkolizyjnie przeprowadzić swoje zamiary. W najbliższym czasie uważaj na szefa, który zamierza pokrzyżować ci plany.
BLIZNIĘTA (21 V—22 VI): Wpadłeś w wir towarzyskich spotkań i odwiedzin, ale to jest twój żywioł i motor do dalszych działań. Odbiół na bok stare urazy, ciesz się chwilą bieżącą.
RAK (23 VI—22 VII): Jesteś bardzo rozrzucony i ciągle brakuje ci „do pierwszego”, a to za sprawą nadmiernie rozbudzonych potrzeb konsumpcyjnych, ale także zbyt dobrego serca, nie umiającego odmawiać.
LEW (23 VII—22 VIII): Jest nadzieja, że wkrótce już skończą się nękalące cię najazdy gości i wszystko wróci do normy. Jeden wprawdzie nasuwa się wniosek — nie powinienes tak mocno przejmować się takimi sytuacjami i nie dręczyć się myślami, co o tobie pomyśla czy powiedzą.
PANNIA (23 VIII—22 IX): Jeśli chcesz mieć kontrolę nad tym, co robisz, musisz mieć na to zdecydowanie więcej czasu, inaczej wszystko wyjdzie połowicznie i nie przyniesie ci satysfakcji. Trudną sytuację domową rozwiążesz wykazując odrobinę dobrej woli.
WAGA (23 IX—22 X): Teraz szczególnie musisz dbać o swoje zdrowie i bezpieczeństwo. Nie działasz już tylko na własny rachunek, musisz uwzględnić tych, którzy są przy tobie na dobre i złe i mogą ponieść konsekwencje twojej nierozwagi i lekkomyślności.
SKORPION (23 X—22 XI): Nie nie wyszło z twoich dotychczasowych planów, ale w perspektywie rysuje się realna możliwość poprawy finansów, być może połączona z wyjazdem i dużym wysiłkiem, na co zresztą jesteś przygotowany. Masz duże oparcie w rodzinie i powinienes to docenić.
STRZELEC (23 XI—22 XII): Z niecierpliwością czekasz na taki rozwój wypadków, które w konsekwencji ułożą się w kształt flirtu. Twoje działania już przynoszą pożądany efekt i w najbliższym czasie otrzymasz upragnioną odpowiedź, czy twoje nadzieje są uzasadnione.
KOZIOŁOZEC (22 XII—20 I): Pomimo nawalu pracy i wielu obowiązków rodzinnych, potrafisz cieszyć się każdą wolną chwilą przeznaczając ją np. na przyrządzanie w kuchni przysmaków, ku uciesze gości. Sprawa ci to dużo satysfakcji.
WODNIK (21 I—18 II): Wydaje ci się, że sobie nie radzisz, ale jesteś w błędzie — za wysoką poprzeczkę ustawiłeś przed sobą, a poza tym nie przyrównuj się ciągle do innych. Musisz trochę zwolnić tempo, inaczej nie odczujesz radości z pomyślnego układu zdarzeń. W pracy szef uwzględni wszystkie twoje życzenia.
RYBY (19 II—20 III): Zarysowała ci się bardzo ciekawa sytuacja osobista. Twoje obawy i rozterki są zrozumiałe, ale przecieć nie ci nie grozi, bo od ciebie zależy, jak potoczą się losy ostatniej znajomości, twój głos będzie decydujący o jej charakterze. Na początku okazał trochę tolerancji i wyrozumiałości.

Prosto z życia

PILNUJ PAN SAM...

Mieszkaniec jednego z głogowskich osiedli, któremu kilka razy włamano się do samochodu, postanowił na własną rękę zatroszczyć się o swoje mienie. Wspomniany pan wpadł na pomysł, aby osiedlowy parking ogrodzić metalowymi słupkami — pieniądze na to zgromadził ze zbiórki wśród posiadaczy pojazdów. Samochody pilnowane miały być w nocy, kołono przez wszystkich korzystających z parkingu. Braciom samochodziarzom pomysł bardzo się spodobał. Coż jednak, skoro na kilkudziesięciu zaparkowanych tylko 3 (słownie trzech) wyraziło gotowość do pełnienia nocnych dyżurów.

ZNÓW „OPALAJA”...

...drzwi do hotelu GHS ZOZ. Przesiąknięte deszczówką i sponiewierane przez wiatr nie dają się zamknąć. Już wielokrotnie bardziej lub mniej ciepło prosiliśmy w imieniu mieszkańców i pracowników tej części D-19 o dokładniejsze przyjrzenie się przez fachowców owemu ewenementowi stolarki. Tym razem mamy propozycję zgola odmienną, by z bardzo bliska i całkiem zimno przyjrzeć się „złotym rączkom”, które po raz „enty” spartaczyły robotę. Zdaje się, że opadły, a raczej upadły, bardzo nisko.

UPRZEJMY?

Zauważyliśmy niedawno niezbyt trzeźwego osobnika, który w Lubinie na ul. M. Skłodowskiej-Curie naprzeciw piekarni pana Balona, kiwając się na krawężniku, uchylał kapelusza przed każdym przejeżdżającym samochodem. Wykrzykiwał też „dzień dobry kapitaliści”.

Widać czasy zmieniają się dość szybko, bo jeszcze niedawno, takiej pantomimie towarzyszyłoby raczej jakies „grube” słowo. Teraz proszę bardzo, pełna kultura! A może ten pan szukał pracy?

METODA?

Od jakiegoś czasu skończyły się narzekania na niepunktualność autobusów WPK. Nieśmiało zaczęła kietkować myśl, że może w stosunkach pasażer — przewoźnik idzie ku nowemu. Na ziemię

sprowadził nas telefon zrytowanego Czytelnika: Przychodzę i nie wiem — już był czy dopiero będzie autobus. Sprawdzić nie sposób, bo na palcach jednej ręki policzyć można w Lubinie przystanki, na których zachowały się rozkłady jazdy.

Zgadza się. Tylko nieliczne przystanki poszczycić się mogą kompletnym rozkładem. Co dalej?

STRÓŻE PORZĄDKU...

...publicznego proszeni są o objęcie patrolowaniem końcówki lubińskiego osiedla kombinackiego. Ten rejon miasta najwyraźniej upatrzyli sobie na miejsce popisów różnorodnych zbrodni i grupki agresywnych wyrostków. Jeśli do-

nak na to, że i ulga, i radość były przedwcześnie. Sytuacja bowiem wygląda w ten sposób, że wojska radzieckie sfajlowujące w Polsce stanowią najbardziej obraźliwy przykład... naczyń połączone.

Dowiedzieliśmy się o to z 33 numeru „Prawa i Życia”, że pułk lotniczy z Brzegu przenosi się do Krzywej w... Legnickiem, natomiast w Brzegu wylądowały samoloty, które dotychczas latały nad Kołobrzegiem. W związku z takim przemieszczaniem się lotniczych sił PGWAR-u mamy prawo przypuszczać, że wcześniej czy później do Kołobrzegu dofruną lotnicy z Legnicy.

CIKAWIE, KOT, ŻE GDYHÓWICIE ORZĄDZIE, TO TYLKO:



BO, WIDZICIE, MYSZA, RZĄD JEST NASZ...



... ALE JAK TRZEBA ZAPŁACIĆ ŚWIADCZENIA CZY PODATKI - TO ANI GROSZA!!



... ALE FORSA - MOJA!!!



dać do tego wybryki, nie tak znów rzadkie lokatorów — meczczyzn tamtejszych hoteli robotniczych — powrót do domu wieczorowa pora to duże ryzyko. Na niewybredne zaczepki narażone są zwłaszcza kobiety. Mieszkańcy hotelu rodzinnego z ul. Skłodowskiej już wiele razy prosili o opiekę MO, również za naszym pośrednictwem. Teraz liczą, że może znajda obrońców w funkcjonariuszach policji. Mamy nadzieję, że się nie przeleci.

KARUZELA

Niedawno „PM” donosiła z dozą ulgi, że Legnicę opuścił pułk radzieckich lotników. Wygląda jed-

Ciekawe jak długo jeszcze potrwa ta karuzela...

MOŻE WOLAMI?

Ze źródeł dobrze poinformowanych wiemy, że trener piłkarskiej drużyny Zagłębia, (która w połowie września spotka się z włoską Bolonią w ramach rozgrywek pucharu UEFA) ma pojechać do Włoch samochodem. Wyjazd ma rzecz jasna na celu rozpoznanie rywali.

Nie dziwny się środkowi lokomocji, na jaki zdecydowało się kierownictwo klubu. Gdyby już wynaleziono samolot, wtedy podróż zabrałaby trenerowi tylko kilka rodzin, zamiast kilku dni. Ale

mamy lepszy pomysł. Można wyłazić trenera wożem zaprzęgniętym w woły. W ten sposób będzie peregrynował nieco dłużej i zdąży dojechać do Bolonii akurat na mecz rewanżowy.

Pocztą PzŻ

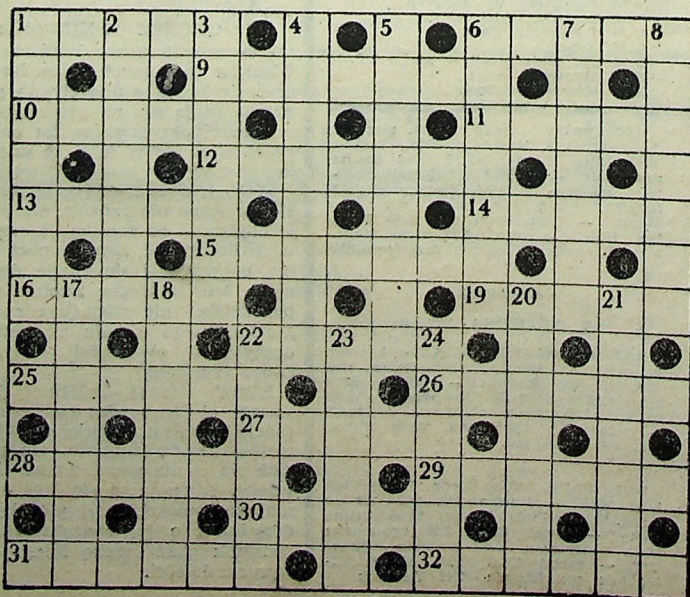
ROZSADEK KONIKA ZAMKI

Różnie liczba popełnianych przestępstw, a szczególnie włamań i kradzieży. Nie ma dnia, aby kilku czy nawet kilkunastu poszkodowanych nie zgłaszało się na policję. Smutne jest to, że często okazuje się, że okradzeni są sami sobie winni. Nie minęła bowiem jeszcze moda na zostawianie kluczy pod wycieraczką. Niewiele osób pamięta o tym, aby wychodząc na chwileczkę, położyć od sąsiadki trochę soli, zamknąć drzwi wejściowe na klucz. Parkowanie samochodów załadowanych wszelkim dobrem po dach nie jest też rzadkie. Niedawno zaobserwowałem taki obrazek. Pod ciągłym handlowym przy ul. Niepodległości w Lubinie, około osiemnastej stał na opustoszałym parkingu „polonez”. Wewnątrz japoński radiomagneton, skórzana torba, a na przednim siedzeniu — suszetka. Samochodem zainteresowało się dwóch młodzieńców. Chodzili wokół, obstukiwali pojazd. Dopiero nadejście właściciela „poloneza” zmusiło „ciekawskich” do odwrotu. Podobne przykłady można mnożyć.

Inna sytuacja. Na naszych oczach rodzi się nowa moda na kratowanie balkonów mieszkań. Taki metalowy ornamentik to wspaniała drabinka dla wlamywarczy, który chce „odwiedzić” mieszkanie lokatorów wyższego piętra. Ograbieni sąsiadzi krąją swój balkon i historia się powtarza... Coż jednak może pomóc nawet najlepsze zabezpieczenie mieszkania — kraty w oknach, wzmacnianie drzwi, zamki sztywne, gdy lokatorzy otwierają drzwi swego domostwa po pierwszszym dzwonku nie upewniliwszy się kto stoi za drzwiami. Najlepsze zamki nie pomagają, gdy brakuje zdrowego rozsądku i odrobiny przewidywania. Pamiętajmy może o tym, aby wreszcie Polak był mądry nie po, a przed szkodą...

B. K.
Głogów

KRZYŻÓWKA "PM"



POZIOMO:

- lista, rejestr,
- postój w drodze,
- żywna gleba,
- kamień szlachetny,
- indyjski władca regionalny,
- radość,
- zmiana kierunku ruchu,
- prolog,
- zadymka, kurniawa,
- zacięcie krasomówce,
- nalewka z zioł,
- drogocenny naszyjnik,
- w średniowieczu podatek od wartowania,
- uwiodł Lede,
- nać,
- chińska lódka,
- gumowa nadymana lódka,
- kompleks Achillesa,
- choroba oczu,
- kobiałka.

PIONOWO:

- szok,
- maszyna melioracyjna,
- strącenie poprzeczki przy skoku,
- krwiopicja, wyzyskiwacz,
- grota,
- przenośna zasłona,
- fortel,
- strzelec wyborowy,

- barwna taśma,
- ma pieczone nad drogami,
- dotknięty bielactwem,
- banialuki,
- mebel — przeżytek,
- intruz,
- młoda, nielotna kaczka.

„ZBIGNIEW”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 32

Poziomo: paweł, kosiarka, wir, rotaty, Staszów, koperta, krzesła, ramadan, ościń, kurek, anomalia, argot.

Pionowo: rokoko, filareta, artystka, Paria, wawóz, żarówka, Tarnopol, sześcian, korekta, iżenie, Morąg, dukat.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 30 nagrodę książkową wylosowali — J. J. CZARNIECCY, Lubin; nr 31 — BARBARA ŁO-BODZIŃSKA, Lubin.